

Zmarł minister Ignacy Boerner wielce zasłużony Żołnierz i Obywatel Rzeczypospolitej

W środę o godz. 10 wieczorem zmarł w 58-ym roku życia w Warszawie po krótkiej chorobie minister poczt i telegrafów, inż. Ignacy Börner.

W końcu ubiegłego tygodnia minister Börner zachorował poważnie na płuc w czasie pobytu w mieszkaniu swym na kolonii pocztowców w Babiach pod Warszawą.

Przewieziony bezzwłocznie do lecznicy „Omega” w Warszawie, po 5 dniach zakończył życie.

Zapalenie płuc było tak szybkie i groźne dlatego, że min. Börner nabrał się choroby płuc w czasie wojny i zastarzałe blizny obecnie

otworzyły się, utrudniając walkę organizmu o życie.

Ignacy Börner, syn Edwarda i Marii z Raubów urodził się 11 sierpnia 1875 r. w Zduńskiej Woli.

Do szkoły realnej uczęszczał w Kaliszu, którą ukończył w 1895 r., następnie odbył roczną praktykę w Wilhelmshütte w Wądrobnej na Śląsku dolnym.

W 1897 r. wstąpił do politechniki w Darmstadtzie na wydział budowy maszyn, który ukończył w 1902 r. z tytułem dyplomowanego inżyniera mechanika.

W Darmstadtzie w r. 1897 został czynnym członkiem PPS.

Po powrocie do kraju pracował od 1903 r. jako inżynier mechaniczny na kolei warszawsko-wiedeńskiej.

Jako członek P. P. S. zajmował się pracą agitacyjną, którą prowadził tak energicznie i intensywnie, że zwrócił na siebie uwagę rosyjskich władz policyjnych.

W następstwie tego zmuszony był przenieść się z Warszawy, gdzie groziło mu aresztowanie, do Ostrowca, na stanowisko inżyniera w zakładach ostrowskich w listopadzie w 1903 r.

Na tem stanowisku rozwijał swoją działalność polityczną i brał czynny udział w ruchu wolnościowym do stycznia 1906 r. w czasie rewolucji w 1905 r. brał czynny udział w walkach niepodległościowych, wskutek czego zmuszony był przenieść się do b. Galicji.

Od 1910 r. należał jako jeden z najbardziej czynnych działaczy do Związku Walki Czynnej i Strzelca.

W chwili wybuchu wojny światowej w dniu 4 sierpnia 1914 r. stanął do służby w 1-iej Brygadzie Legionów Polskich.

Po odmowie przysięgi i aresztowaniu komendanta Piłsudskiego od 16 lipca 1917 do 28 czerwca 1918 internowany był w Benjaminowie. Po powrocie Marszałka Piłsudskiego z Magdeburga, jako kapitan pełnił funkcję oficera łącznikowego przy niemieckiej radzie żołnierskiej w Warszawie.

Po półrocznej działalności w milicji ludowej jako jej komendant główny powrócił do wojska, pełniąc kolejno odpowiedzialne funkcje w dowództwie frontu litewsko-białoruskiego, w sztabie ścisłym Naczelnego Wodza i w dowództwie 3-iej armii.

W r. 1922 jako podpułkownik przydzielony został do 6 pułku saperów.

W kwietniu r. 1933 mianowany został attaché wojskowym przy poselstwie Rzplitej w Moskwie.

Po powrocie z Moskwy objął w r. 1925 dowództwo 5 p. saperów. W r. 1928 objął stanowisko szefa samodzielnego wydziału wojskowego w min. przemysłu i handlu, łącząc z tem stanowiskiem w sierpniu tegoż roku funkcję dyrektora Polminu, a następnie prezesa syndykatu naftowego.

W dniu 16 kwietnia 1929 r. objął w gabinecie Światłowskiego teke poczt i telegrafów i sprawował swój urząd we wszystkich następnych gabinetach bez przerwy przez 4 lata.

Pogrzeb s. p. ministra Boernera odbędzie się w sobotę o godz. 12 w pol. po uroczystym nabożeństwie żałobnym w kościele ewangelicko-augsburskim przy placu Małachowskiego.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej na wiadomość o zgonie min. Boernera wystosował wczoraj do wdowy po zmarłym — Zofii Boernerowej odrębne pismo z wyrazami głębokiego współczucia.

Zdjęcie z krzyża



Obraz sławnego malarza flamandzkiego Piotra Pawła Rubensa, przedstawiający zdjęcie Chrystusa z krzyża, znajdujący się w katedrze w Antwerpii.

Sejm gdański rozwiązany na mocy własnej uchwały

GDANSK, 13.4. Dziś odbyło się posiedzenie Volkstagu z jednym punktem obrad a mianowicie wniosem o samorozwiązanie się Sejmu.

Na wstępie komunista Plenkowski domagał się uwolnienia posła komunistycznego, Kręta, twierdząc, że aresztowanie jego jest naruszeniem konstytucji przez Senat przy tolerowaniu tego faktu przez członków Ligę Narodów. Oświadczając to wywołało poruszenie na sali, ponieważ w loży dyploma-

tycznej obecny był Wysoki Komisarz Rosting.

Socialista Bril wyraził obawę, że wybory za przykładem Rzeszy mogą się odbyć w Gdańsku w atmosferze teroru i dlatego nastroczają wielkie obawy.

W głosowaniu wniosek o rozwiązanie Volkstagu przy 66 głosujących uzyskał 41 głosów za, 6 komunistów głosowało przeciwko, 19 socjalistów wstrzymało się od głosowania.

Pod osłoną nocy

wielkie oblavy i nowe represje

BERLIN, 13.4. Policja polityczna urządziła dziś w nocy wielką oblavy w północnej dzielnicy miasta, dokonując licznych rewizji w ogrodowej kolonii robotniczej, zwanej „nowa Moskwa”.

Akcja ta motywowana jest licznymi napadami na narodowych socjalistów, jakie miały miejsce w ostatnich dniach. W przeszukiwaniu brało udział 800 policjantów. Cztery osoby aresztowano. Zasekwestrowano przytem budynek

z salą rozrywkową, gdzie mieścić się będzie odtąd schronisko dla na rodowo - socjalistycznych oddziałów szturmowych.

Bezpóźniednio po tej akcji kierownik policji politycznej Gils zapowiedział utworzenie w najbliższym czasie szeregu dalszych obozów koncentracyjnych w prowincji brandenburskiej dla komunistów.

MONACHJUM 13.4. Urzędowy komunikat policyjny donosi, iż wczorajszego wieczoru czterech komunistów zamknięci w obozie koncentracyjnym w Dachau, usiłovali zbiec.

Gdy na wezwanie do zatrzymania się nie reagowali, posterunki poczęły ich ostrzeliwać. Trzej komuniści zostali zabici, jeden zaś ciężko ranny.

Ks. Starhemberg w Rzymie

WIEDEN, 13.4. — Z Innsbrucka donoszą, że przywódca Heimwehry, ksiądz Starhemberg wyjechał do Rzymu.

„Gdy nadejdzie chwila rewizji traktatów...” Rewelacyjne oświadczenie Mac Donalda o pakcie 4-ch i Lidze Narodów

LONDYN, 13.4. Na posiedzeniu Izby Gmin deputowany Atlee w imieniu opozycji Labour Party wygłosił przemówienie na temat pakietu 4-ch mocarstw. Opozycja — mówił Atlee, sprzeciwia się stanowczo wszelkiemu planowi według którego światem miałyby rządzić wielkie mocarstwa, zaś pozostałe państwa miałyby akceptować to, co im nakazano. Cały świat winien być szczerze wdzięczny mniejszym państwom, które naogół wykazały lepsze zrozumienie tego, co

jest rzeczywiście dobrem dla świata, różniąc się w tem od wielkich mocarstw.

W odpowiedzi Mac Donald oświadczył, że sprawa ewentualnej rewizji traktatów omawiana była jedynie, jako rewizja dla utrzymania pokoju i bynajmniej nie poza Ligą Narodów, lecz właśnie w jej łonie, za jej pośrednictwem i przy pomocy jej mechanizmu.

Małe państwa mieć będą zatem to samo prawo wypowiedzenia się, co wielkie mocar-

stwa, gdy nadejdzie chwila zastanawiania się nad sprawą rewizji.

Istnieje jednak inne zagadnienie — mówił premier — przede wszystkim zagadnienie rozbrojenia oraz sprawa ustalenia, jakiego rodzaju może być wzajemna współpraca narodów w Genewie.

Nie możemy pozostawać obojętnymi wobec pewnych alarmów, podnoszonych dzisiaj w Europie, nie możemy pozwolić, aby stawały się one przeszkodą na drodze do stopniowego rozbrojenia. Celem mej wizyty jest doprowadzenie do zbliżenia naszych krajów nie na drodze sojuszu, lecz raczej zbliżenia duchowego oraz zapewnienie wzajemnego serdecznego współdziałania.

Następnie głos zabrał sir John Simon, który mówiąc o wizycie rzymskiej oświadczył, że plan tam omawiany miał się przyczynić do utrzymania pokoju światowego i mógł się stać czynnikiem stabilizacji, gdyby między czterema głównymi mocarstwami Europy zachodniej osiągnięte zostało porozumienie.

Mac Donald i ja odbyliśmy jeszcze drugą naradę z Mussolinim, lecz nie zobowiązaliśmy się jednak do niczego i nie wyrażaliśmy naszej zgody na żaden z przedstawionych nam punktów. Podkreśliłmy tylko, że w okazyjnym nad dokumencie są pewne punkty, nad którymi Mussolini powinien się zastanowić.

Sir John Simon, omawiając za sady współpracy 4-ch wielkich mocarstw oświadczył, iż rząd brytyjski będzie usiłował przeszkodzić powstaniu 2-ch przeciwstawiających się sobie bloków, w których jedno z 4-ch mocarstw przeciwstawiałoby się drugiemu.

Co się tyczy spraw rewizji

traktatów, Simon wyraził pogląd, iż istnieje wielka różnica pomiędzy zagadnieniem, czy współpraca wielkich mocarstw może uczynić cośkolwiek dla stworzenia odpowiedniego mechanizmu rewizji traktatów a konkretnymi wypadkami rewizji granic. Rozmowy rzymskie miały według Simona obracać się wyłącznie około sprawy mechanizmu rewizji traktatów.

Minister spraw zagranicznych W. Brytanii kategorięcznie zaprzeczył pogłoskom jakoby rozmowy dotyczyły zmiany granic w jakikolwiek bądź części Europy. Prawdą jest natomiast, iż rozpatrywaliśmy i rozpatrujemy w dalszym ciągu w porozumieniu z rządami francuskim, włoskim i niemieckim, możliwości pisemnego układu na dłuższy okres czasu.

Konieczne sir John Simon zapowiedział, że niebawem w tej sprawie ogłoszona zostanie specjalna „Biała księga”.

Z kolei sir Austen Chamberlain oświadczył:

— Rewizja jest słowem niebezpiecznym, którego nie powinien nigdy wymawiać żaden mąż stanu i które nie powinno figurować w programie politycznym żadnego rządu, dopóki nie określi się z całą ścisłością granic w jakich rewizja jest możliwa.

Zanim będziemy mogli przystąpić do rozstrzymania się lub zacząć namawiać do tego innych, musimy ująć przed sobą Niemcy, ożywione duchem pokoju, Niemcy, które korzystałyby z równości aby zapewnić bezpieczeństwo sobie bez naruszania bezpieczeństwa innych, Niemcy wreszcie, któreby nauczyły się netylko żyć same, ale umiałyby też pozwolić żyć innym, u siebie i obok siebie.

Przemówienie sir Chamberlaina było gorąco oklaskiwane.

Przerwać proces! Domagali się wczoraj obrońcy Gorgonowej

Po przerwie (początek rozprawy podajemy na str. 2-iej) przewodniczący ogłasza uchwałę trybunału:

— Obrona przez usta dr. Axera oświadczyła, że zrzeka się stawiania pytań prof. Olbrychtowi. Obrona podniosła szereg zarzutów przeciw prof. Olbrychtowi, z których mogłyby wynikać przypuszczenia, że opinia jego nie była zgodna z zasadami wiedzy lekarskiej, że była błędna. Dr. Axer twierdził, że prof. Olbrycht rozmyślnie pominał na nie korzyści oskarżenia pewne korzystne dla niej momenty, a inne, niekorzystne uwypuklił, przez co ujął stronniczość. W dodatku niewłaściwe słowa krytyki padły na ławie rozprawie wobec licznej publiczności, co mogło narazić na szwank dobre imię prof. Olbrychta i zachwiać jego opinię jako biegłego. Trybunał uznał to za ciężkie ułębienie prof. Olbrychta i ukarał dlatego dr. Axera grzywną w wysokości 300 złotych. Trybunał nie przypuszcza, aby opinia dr. Axera podzielała również inni obrońcy.

To oświadczenie prezesa Jendia wywołuje na sali ogromne wrażenie. Zabiera głos dr. Woźniakowski.

Wysoki Trybunał skazał dr. Axera na 300 złotych grzywny za użycie słowa „stronniczość”. Nie wiem, na jakiej podstawie stwierdza, że dr. Axer użył tego słowa. Proszę o stwierdzenie tego w protokół stenograficzny.

Trybunał udaje się na naradę, po której przewodniczący oświadcza, że jakkolwiek słowo „stronniczość” nie było użyte, zarzut stronniczości widzi trybunał w szeregu zdań, które użył dr. Axer.

wego, który został postawiony w porozumieniu z nim i dr. Woźniakowskim.

Zabiera głos dr. Woźniakowski:

— Stawiam wniosek o reasumpcję uchwały Trybunału, gdyż gdyby padło słowo, którym prof. Olbrycht czułby się dotknięty, to Trybunał ukarałby następnie prof. Axera. Tak jednak nie było, a niema takiego przepisu ustawy, któryby zabraniał obrońcy krytykować orzeczenie biegłego. Jeżeli przed wszystkim co znać powie, będziemy musieli chylić czoła, to ustanie możliwość obrony, skoro nam się od bieżącej naszej najistotniejszej prawa. Panu prokuratorowi wolno było atakować biegłych warszawskich. Jeżeli nam tego nie będzie wolno, to wszystko, co robimy, aby tej ko biece nie stała się krzywda, będzie bezcelowe.

Po naradzie Trybunał odrzucił wniosek dr. Woźniakowskiego. Trybunał nie neguje prawa stron do krytyki, ale musi być ona ściśle rzeczowa i bezstronna, a nie obraźliwa. Dr. Axer zarzucił biegłemu nie tylko brak obiektywności, ale zażyczył, że prof. Olbrycht przeszedł do porządku dziennego nad momentami korzystnymi dla oskarżonej.

Następuje krótka chwila ciszy. Wstaje dr. Axer i wśród wielkiego napięcia wygłasza przemówienie:

— Wysoki Trybunał! W porozumieniu i za zgodą reszty obrony mam zaszczyt zgłosić wniosek o odroczenie rozprawy i oddanie jej innej kadencji przysięgłych. Wniosek ten motywuję uchwałą, którą Wysoki Trybunał przedtem ogłosił. Nie wchodzi w kwestię słuszności, czy też niesłuszności ukarania mnie w drodze dyscyplinarnej.

Te rzeczy są obojętne, nie są jednak obojętne motywy tego wniosku. Wczoraj, korzystając z mojego

prawa, o którym Wysoki Trybunał twierdzi, że jest niezaprzeczne, zaatakowałem opinię biegłego. Mam zamiar, gdyby rozprawa dotrwała do końca, jeszcze raz te opinie zaatakować jako nastawioną na niekorzyść oskarżonej. Czy ten atak jest słuszny, czy niesłuszny, czy ekscytacja jest obiektywna, czy poddyktowana subiektywizmem i nastawiona w niekorzystnym kierunku dla oskarżonej, to jest rzeczą tego, kto będzie orzekał o winie. W tym wypadku orzeka o winie nie Wysoki Trybunał, lecz sędziowie przysięgli. Art. 438 ustawy, mający w tym wypadku zastosowanie, mówi, że przewodniczący Trybunału nie ujawnia swego zdania o winie oskarżonej, ani w sali narad sędziów przysięgłych, ani też gdzie indziej. Przed ogłoszeniem werdyktu przysięgłych przewodniczący nie może oceniać poszczególnych dowodów. Tymczasem Wysoki Trybunał ocenił już dowód, jakim jest opinia biegłego prof. Olbrychta.

Wykroczenia poza przepisy ustawy dokonał Trybunał, ponieważ powiedział sędziom przysięgłym słowa gloryfikujące biegłego, mówiąc o nim, jako o mężu uczonym tak wielkiej miary, że nie można kwestionować jego opinii i dał w ten sposób przysięgłym do zrozumienia, że to, co powiedział prof. Olbrycht, jest święte. Dlatego stawiam swój wniosek o odroczenie rozprawy i

W tych dniach uprawomocnił się wyrok, którego mocą kapral pilot Stanisław Popławski (Centrum) Wyszkiolenia Of. Lot. w Deblinie) został skazany na dzień aresztu za spowodowanie katastrofy lotniczej.

Wobec takiego obrotu sprawy — skarb państwa zamierza wystąpić obecnie przeciwko kapr. Popławskiemu o odszkodowanie za zniszczony samolot w kwocie kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Proces Skarbu państwa z kapralem o rozbity samolot

Apel koła parlamentarzystów Żydów do akcji przeciw Hitlerowi

Nawiązując do odezwy, wydanej w dniu wczorajszym, Koło parlamentarzystów żydowskich posłów i senatorów komunikuje, że obejmuje politycznym kierownictwem żydowskiej akcji antyhitlerowskiej w Polsce, na wotum żydów w poszczególnych miastach i miasteczkach do zor-

Biegli warszawscy przed trybunałem krakowskim po wczorajszej omyłce co do śladów krwi na futrze Gorgonowej

KRAKÓW, 13.4. — Telefonem od specjalnego wysłannika. — Dziś rano rozpoczyna się w trybunałach przedwstępnych.

Początek przynosił dziś m. in. pod adresem me. Woźniakowskiemu, który wczoraj w przedwstępnych, zawładnął ubrankiem dla Kropki i oras medallionem w kształcie Małki Boskiej.

Rozprawa rozpoczyna się o godzinie 9.30.

Przewodniczący ogłasza na wstępie, iż trybunał postanowił zaprzekować, iż biegły Piro przy wystawianiu swojego orzeczenia, czytał je z orzeczenia pismem, a biegły Szymczyk i Lewandowski nie załatwił przedłożenia dokumentów do odczytania.

Następnie przewodniczący zapytał obrońców o oświadczenie pisemne, które mieli w dniu dzisiejszym złożyć, a ponieważ obrońcy oświadczenia, że oświadczenie to jest nie jest gotowe i złożone zostanie dopiero w przyszłym tygodniu, przewodniczący zadaje pytanie biegłemu prof. Olbrychtowi na podstawie wczorajszych zarzutów obrońcy.

Prof. Olbrycht odpowiada kolejno na zarzuty obrońcy.

Temperatura zwłok

Na pierwszy zarzut, dotyczący temperatury zwłok, prof. Olbrycht oświadcza, że omyłkowo, iż sprawa ozięblenia się zwłok zależy od szeregu czynników. Nie jest możliwe ustalenie tych czynników ze ścisłą dokładnością, tem bardziej, że poszczególne części ciała stały się już zimne w czasie agonii. Jest to również zależne od czynników zewnętrznych.

Przebieg terminu, jaki się przyjął do testu 3-4 godzinny. Termin ten przyjmuje też prof. Wachoła, który się powołuje na znana powaga prof. Haberde.

W naszym konkretnym wypadku — mówi biegły — należy przyjąć, że mamy ustalone dwa momenty.

Pierwszy: że po odkryciu morderstwa zwłoki były ciepłe, drugi: że 10 minut po 4-ej zwłoki były zimne. Odbiliśmy operację się na pierwszym fakcie ciepłoty zwłok mogli mieć wątpliwość co do momentu popełnienia zbrodni, to z drugiej jednak strony, operując się na drugim fakcie, możemy już mieć pewne granice. Żadne zjawisko w przyrodzie, nie odbywa się rewolucyjnie, lecz w drodze ewolucji.

Ozięblenie zwłok nie następuje nagle, lecz powoli. Jeżeli zatem o 1.30 zwłoki uznał lekarz jako ciepłe, zatem jest jasne, że ani o 2-ej, ani o 2.30 nie były nagłe zimne, gdyż temperatura opada powoli.

Jeżeli skieruje się do mnie pytanie, czy zwłoki były o 3-ej zimne, odpowiem, że nie mogę wykluczyć, że były zimne o 3-ej, ale i to nie zmienia mojej tezy, że śmierć mogła nastąpić o 12-ej, czy o 12.30. Zaznaczam, że w pierwszym orzeczeniu nie powiedziałem, że śmierć nastąpiła o 12-ej, czy 12.30 tylko ostrożnie powiedziałem, że nie nie sprzeciwia się temu, aby przyjąć, że śmierć mogła nastąpić w tym czasie.

Zatem zarzut obrońcy jest niczem nieoparty.

Prof. Olbrycht: Zbyt poważnie traktuję przysięgę służbową i moje stanowisko służbowe i naukowe i tak, jak zawsze dotychczas, kierowałem się obiektywnością. Jeżeli moje orzeczenie było przykre dla obrońcy, to jest to dla mnie obok, nie tak samo, jak może dla część mojego orzeczenia będzie przykre dla prokuratora.

Nie kieruję się żadnymi motywami, jak tylko tem, co zdobyłem na podstawie faktów i sumienia. Ja swojego sumienia nie mogę odczuwać, tak, jak sędziowie przysięgli, którzy przy wydawaniu wyroków mogą się odczuwać, operując się na moich zeznaniach.

Mec. Ettinger prosi o zaprotokółowanie, że w pewnym momencie prof. Olbrycht używał zwrotu, że były już sprawy, w których prof. Olbrycht występował, gdzie bronił profesorowie prawa karnego, a jednak zanadto także wyrok 13 głosami „Tak“.

Przewodniczący zarządza protokółowanie.

Badanie żołądka

Co do kwestii zawartości żołądka prof. Olbrycht oświadcza: — Sekcja wykazała pewną ilość resztek pokarmu. Określenie czasu śmierci na podstawie treści żołądka jest niemożliwe. Różne pokarmy potrzebują różnego czasu na przebieg przewodu pokarmowego i strawienie ich zależy od różnych czynników.

Okoliczność znalezienia w żołądku niedużej ilości pokarmu dowodzi, że denatka strawiła większość kolacji. Pewien rodzaj pożywienia, które spożyła, pozostał w żołądku 3 do 4 godzin. Zatem sprawa zachowania się treści żołądka denatki pozwala na określenie daty śmierci na 12-14 lub 12.30

„Obrońcy n'e z Krakowa“

W tem miejscu biegły powołuje się na pewne wypadki, które miał w dziedzinie praktyki sądowej. Dochodzi następnie do konfliktu między mec. Ettingerem a biegłym, w czasie którego biegły oświadcza, że teraz rozprawa odbywa się w innych warunkach, niż dawniej, teraz są zmienione, teraz obrońcy są nie z Krakowa.

Mec. Ettinger prosi o zaprotokółowanie tego oświadczenia, na co przewodniczący oświadcza:

— Ja tego nie słyszałem.

Plamy pośmierne

Zkolei prof. Olbrycht wyjaśnia zarzut co do plam pośmiertnych. — Przewód sądowy ustalił, że dopiero na drugi dzień o godz. 13-ej stwierdzono plamy pośmierne. Nikt inny, a szczególnie dr. Cesa nie stwierdził wcześniej plam pośmiertnych w denatki, a zatem twierdzi nie, że o 1-szej stwierdzono o denatki plamy pośmierne, jest gotosłowem.

Gdyby plamy pośmierne były o 1-ej, to morderstwo musiałyby być popełnione, zanim denatka udała się na spoczynek.

Co się tyczy zarzutu, że biegły oparł się na zeznaniach Stasia Zaręby, to jest to jego zdaniem zarzut niesłuszny, gdyż ocena zeznań Stasia Zaręby biegły pozostawił psychologom. Natomiast opiera się przy kwestii tej na fakcie, że Stasia Zaręba poduszka, leżąca na głowie denatki i stwierdzono o niej wybroczyny podspółkowe, a więc nie da się wykluczyć, że można przyjąć śmierć przez uduszenie.

O sugestii

Przewodniczący: — Czy pan uważa, że godz. 12-14 czy 12.30, jako chwila popełnienia morderstwa ma znaczenie dla sprawy?

Mec. Ettinger sprzeciwia się temu pytaniu.

Przewodniczący zmienia pytanie: — A zatem zapytuję, czy miał pan zamiar sugerować coś sędziom przysięgłym?

Mec. Woźniakowski sprzeciwia się dopuszczaniu momentów osobistych niemających łączności ze sprawą.

Następnie biegły wyjaśnia zarzut co do badania żołądka przez dr. Pire.

Stwierdza on, iż orzekł, że nie można ze stuprocentową pewnością twierdzić, że na dżagane krwi nie było i że w razie ujemnych wyników badań mikrochemicznych można powiedzieć z punktu widzenia naukowego, że wysuwa się teza, że badanie nie dostarczyło dowodu, że na dżagane znajdowała się krew. Co do kwestii wilgoci dżagana oświadcza, iż nie twierdził, że w sadzie i wóskim jest wilgotno, stwierdził tylko, że dowody rzeczowe były pokryte pleśnią.

W dalszym ciągu podtrzymuje biegły: że nie powiedział, iż dr. Pire badał dżagan w kilka minucy po fakcie.

Przy kwestii krzepnięcia krwi biegły wymienia cały szereg autorów, na których się powoływał w swoich orzeczeniach i twierdzi, że jest to, że skrzep krwi zależny jest od różnych czynników.

Przechodząc do kwestii autorów, na których powoływała się obrona, t. j. Schillinga i Negellego, biegły oświadcza:

W Kołomyi

— Muszę powiedzieć, że jeszcze 100 innych zarzutów można by powoływać, gdyż jeszcze 100 autorów omawia te kwestie. W Kołomyi, gdzie Huculi zasada na ławie przysięgłych, można by mi zadać takie pytania. Pytania obrońcy wykazują brak fundamentalnych wiadomości w dziedzinie unedycyny sądowej.

Przewodniczący przerywa biegły, prosząc o nieużywanie podobnych wyrażań i oświadcza:

— Najszlachetniej będzie, jeżeli pan nie będzie tak odpowiadał panom obrońcom.

Mec. Ettinger prosi o zaprotokółowanie zdania o sądach przysięgłych w Kołomyi i Huculach.

Przewodniczący do biegłego: — Czy są autorzy, którzyby przemawiali korzystnie dla oskarżenia?

Prof. Olbrycht: — Nie znam autorów, którzyby mieli stosunki z oskarżoną.

Dochoł znowu do burzy, po której prof. Olbrycht oświadcza, że nie zna autorów, którzyby przemawiali korzystnie w tym kierunku.

W dalszym ciągu prof. Olbrycht omawia jeszcze kwestię temperatury w pokoju denatki, zaś co do kwestii zranienia części płciowych podtrzymuje stanowczo, iż zranienia te nastąpiły po śmierci, dodając również, że śmierć mogła nastąpić w ciągu jednej minuty i nie musiała trwać dłużej.

Pod koniec swojego orzeczenia prof. Olbrycht omawia dowiadcz

nia prof. Dadleza, uważając, iż ma ją one znaczenie czysto naukowe i nie są jeszcze sprawdzone i dlatego oparł się na nich w procesie, gdzie chodzi o życie człowieka, narazie nie można.

Professor się gniewa

— Ja zwracam się z prośbą do Wysokiego Trybunału, aby na przyszłość pozwolił mi wykonać obowiązek bez tego rodzaju interwencji ze strony obrońcy — kończy swe orzeczenie prof. Olbrycht.

Mec. Ettinger prosi o zaprotokółowanie tego powłędzenia.

Na pytanie sędziów przysięgłych prof. Olbrycht wyjaśnia jeszcze, że ewentualna śmierć od uduszenia nie musiała spowodować zmian w plamach denatki.

Zkolei następuje dalsze przesłuchanie biegłych warszawskich pp. Szymczyka i Lewandowskiego, którzy na pytania sędziów przysięgłych stwierdzają, że kwestia badania dowodów rzeczowych w kilka minucy po fakcie nie odgrywa żadnej roli, zaś na pytania prokuratora opowiada, w jaki sposób na chusteczce oskarżonej stwierdzono krew menstruacyjną, przytaczając na to odpowiednie dowody naukowe.

Przewodniczący zwraca się w tem miejscu do prasy z prośbą, aby szczegółów nie notowała.

Obawa na biegłych

Prokurator Szymula: — Panowie stwierdziliście, że znaleźliście na futrze zakrawione włoski, natomiast prof. Hirsfeld, znalazł tylko miejsce zakrawione na podszewce rokawa prawego, jakto panowie wytłumaczycie?

Biegły Szymczyk: — Myśmy szukali krwi na futrze, a prof. Hirsfeld badał grupy.

Przewodniczący odczytuje pewne ustępy orzeczenia Państwowego Zakładu Higieny w Warszawie.

Biegły Szymczyk przerywa: — Ja chciałbym to sprostować.

Prokurator: — Co?

Biegły: — Nie „co“, tylko chciałem wyjaśnić.

Prok.: — Pan powiedział: „Ja chce sprostować“.

Dr. Woźniakowski do prokuratora: — To jest zwyczaj warszawski, więc można go już podchwytować dla zrobienia następującego.

Prokurator wzburzony: — Ja proszę trybunał o upomnienie obrońcy, że takie odezwanie się o robieniu następującego jest nieodpowiednie.

Trybunał wstąpił, by udać się na naradę, a dr. Woźniakowski wzbu-

żony głos oświadcza:

— Jeden ze znawców, a mianowicie prof. Olbrycht prosił o dane znawcy możliwości spokojnej pracy, co pan przewodniczący zaakceptował. Jeżeli się zajmuję takie stanowisko wobec jednego biegłego, to uważam, że te same warunki należą się innym biegłym. Skoro trybunał tak pochopnie ulega się na naradę, żeby mnie skarcić, to zarazem proszę o oduczenie pana prokuratora, że nie można znawcy podchwytwać na kropce, czy przećniku, ale trzeba mu pozwolić spokojnie skończyć.

Przewodniczący do biegłego: — Wlec niech pan skończy.

Biegły: — Ja chciałem wyjaśnić, że gdybyśmy zostali wezwani do Krakowa było w pół do 1-ej i trzeba było spieszyć się na nocleg. Nie mieliśmy czasu na zebranie jakichś aktów „czy protokółów od prof. Hirsfelda. Chciałem sprostować, że myśmy plamy krwi znaleźli nie na zewnętrznej stronie futra, lecz na podszewce.

Przewodniczący: — Przepraszam, panowie mówiliście o włosach, a więc o zewnętrznej stronie futra.

Biegły: — Pytałem mnie wczoraj na ilu włoskach znaleźliście krew. Uchylałem się od udzielenia odpowiedzi na to pytanie.

Przew.: — Pan się nie uchylał, pan przecież odpowiedział.

Biegły: — Ale uchylałem się, bo zadano mi podchwytliwe pytanie, czy badałmy włoski po włosku, a na całym futrze. To było przecież niemożliwe, postawienie takiego pytania muszę uważać za podchwytliwe. Powiedziałem, że znaleźliśmy krew na czterech, czy pięciu włoskach, ale to była tylko omyłka definicji, przyczem podkreśliłem, że nie mieliśmy żadnej pomocy w poszukiwaniu się zapiskami.

Prokurator: — Czy więc panowie znaleźliście krew na zewnętrznej stronie futra?

Biegły: — Myśmy znaleźli krew na wewnętrznej stronie futra, a nie na zewnętrznej.

Przew.: — Ale pan przecież wyraźnie mówił o włoskach.

Biegły: — Miałem na myśli włoski na podszewce, to była omyłka o włoskach i to właśnie proste. Na zewnętrznej stronie futra było może 30 plam, ale nie były to plamy krwi. Krew ludzką znaleźliśmy tylko na podszewce.

W tem miejscu przewodniczący zarządza przerwę.

(Ciąg dalszy na stronie 1-ej).

Sensacje procesu w Moskwie Mac Donald odwołuje zeznanie o swej winie

MOSKWA, 13.4. — Na popołudniowym posiedzeniu w procesie o sabotaż w sowieckim przemyśle elektrotechnicznym i o szpiegostwo przesłuchiwało w dalszym ciągu Gusiewa, głównego współpracownika Anglika Mac Donald.

Gusiew potwierdził swe zeznania przedpołudniowe, stwierdzając, iż otrzymywał od Mac Donald'a pieniądze i środki żywności wzamian za wykonywanie jego poleceń co do niszczenia szeregu elektrowni.

Gusiew dokonał szeregu aktów sabotażowych przy montowaniu maszyn w elektrowniach, które puszczano w ruch, ulegały zniszczeniu.

Oskarżony Anglik Mac Donald, pracownik firmy „Metropolitan Vickers“, na przedpołudniowym posiedzeniu przyznał się do winy, podkreślając jednakże, iż działał z wyższego rozkazu.

Przed trybunałem stał z kolei rosyjski pracownik firmy Vickers, Kuznieckaja, która utrzymywała przyjacielskie stosunki z oskarżonym obywatel brytyjskim Thorntonem. Zeznała ona, iż Thornton utrzymywał rzekomo pieniądze od angielskiego konsula generalnego w Moskwie ze wskazówkami, aby przeprowadził w Sowietach akcje sabotażowe i szpiegostwa.

Thornton oświadczył stanowczo, iż zeznania te są nieprawdziwe, że Sowietom chodzi o skompromitowanie konsula brytyjskiego i stwierdzenie, że kierował on całym spiskiem.

LONDYN, 13.4. — Agencja Reutersa donosi z Moskwy, że w procesie inżynierów angielskich zeznał dziś świadek Sołowow, oświadcza, iż aktów sabotażu dokonywał od r. 1927 sam jeden, a następnie zapoznał się w r. 1930 z Mac Donaldem i Gusiewem stał się członkiem organizacji kontrrewolucyjnej.

„Kury w zrujnowanym kurniku“ Karol Radek o sytuacji w Europie

MOSKWA, 13.4. Karol Radek za miesiąc działy w „Izwestiach“ artykuł o sytuacji w Europie. Radek sceptycznie zapatruje się na możliwość przeprowadzenia rewizji Traktatu Wersalskiego przez obecny świat kapitalistyczny, który nie jest w stanie wysunąć w tej sprawie żadnej pozytywnej idei.

Również i waszyngtońska konferencja, zdaniem Radeka, nie da żadnych wyników.

W zakończeniu artykułu Radek czytamy:

— Obecna sytuacja w Europie przypomina samotność kur przy kurniku, który się rozwał, bywa może wskutek ukrytego trzęsienia ziemi. Samotność kur dookoła zrujnowanego kurnika nas nie interesuje, ale nas interesuje, aby trzęsienie ziemi było zjawiskiem pozytywnym.

Na dzisiejszej audycji w Papieża, Papen miał w imieniu rządu niemieckiego zadeklarować wolę nie tylko utrzymania dotychczasowych przyjaźnych stosunków ze Stolicą Apostolską, lecz nawet dalszego ich rozbudowania.

Bawiarzy w Rzymie prezes stronnictwa centrowego praelat Kaas odwiedził wicekancelerza Papena. Praelat Kaas ze swej strony prowadził również narady z kołami watykańskimi w sprawie nowej orientacji partii centrowej, która według wszelkiego prawdopodobieństwa zwróci się na prawo i poprze

rzad Hitlera.

RZYM, 13.4. Odbito się w wili Borghese śniadanie, wydane przez Mussoliniego na część ministrów niemieckich v. Papena i Göring.

Mussolini odbył w ciągu dnia dzisiejszego dłuższą rozmowę z kapłanem austriackim Dollfuserem.

BERLIN, 13.4. Miarodajne koła niemieckie zaprzeczają wiadomości prasowym, jakoby ministrowie niemieccy v. Papen i Göring prowadzili w Rzymie pertraktacje w sprawie paktu Mussoliniego.

Dwie egzekucje w Przemyślu za zabójstwo administratora

PRZEMYŚL, 13.4. — Wyrokiem sądu doraźnego w Przemyślu Władysław Strach i Władysław Dyrdak skazani zostali na karę śmierci za zamordowanie zarządcy obojczyńskiego folwarku.

Egzekucje wyznaczono na dziś godz. 6-ta rano. Bezpośrednio po wydaniu wyroku obrońcy w imieniu skazanych zwrócili się do P. Prezydenta o łaskę.

Wczorajem nadeszła z kancelarii cywilnej odpowiedź, iż P. Prezydent z prawa łaski nie skorzystał. Cała noc obaj skazańcy spędzili na modlitwie. Kiedy skazańców o godz. 6-ej wyprowadzono na pod-

grodzenie, poczęli błagać obrońców, aby ponowili prośbę o ulaskawienie. Prokurator zgodził się na odroczenie egzekucji.

Obrońcy wysłali obszerne telegramy do kancelarii cywilnej P. Prezydenta, wskazując, że Dyrdak jest tylko winny pośredniego udziału w zbrodni, posiada za sobą nienagane prowadzenie się, a Strach jest młodym parobkiem i okazał głęboką skruchę.

Z kancelarii cywilnej nadeszła odpowiedź odmowna.

O godz. 11-ej przystąpiono do egzekucji. Strachony został najpierw Dyrdak, a jako drugi — Strach.

Układ Watykanu z hitlerowcami? Centrum katolickie poprze rząd nienawiści i gwałtu

RZYM, 13.4. Wicekanclerz Papen i premier pruski Göring byli dziś przyjęci przez Papieża na specjalnych audycjach prywatnych.

Najpierw został przyjęty v. Papen. Audycja trwała pół godziny i miała, jak stwierdza komunikat oficjalny, charakter serdeczny.

Przed końcem audycji v. Papen przedstawił Papieżowi swą małżonkę.

Bezpośrednio potem przyjęty był min. Göring, który przed zakończeniem audycji przedstawił Papieżowi podsekretarza stanu Körnera.

Zarówno Göring i Körner przybyli na audycję w mundurach hitlerowskich.

Po tej audycji Göring w towarzysztwie Körnera odwiedził kardynała sekretarza stanu Pacelli'ego, z którym odbył zgórą godzinna rozmowę. Omawiano sytuację polityczną w Niemczech ze szczególnym uwzględnieniem wzrostu sił narodowo-socjalistycznych.

Po wyjściu z bazyliki św. Piotra, min. Göring został powitany przez grupę Niemców okrzykiem „Heil Hitler“.

KRONIKA TELEGRAFICZNA

POWRÓT KOLEI DO RZĄDU RZESZY

W niemieckim ministerstwie komunikacji czynione są przygotowania do ponownego objęcia przez Rzeszę całkowitego zarządu nad kolejami Rzeszy. Ma to nastąpić w końcu czerwca lub z początkiem lipca. Jest to następstwo zastąpienia planu Younga przez umowę losalską.

REKORDOWE POSIEDZENIE IZBY RUMUŃSKIEJ

Posiedzenie rumuńskiej izby deputowanych, które rozpoczęło się 11 b. m. o godz. 15-ej trwało bez przerwy do godz. 6-tej rano, ustanawiając w ten sposób pewnego rodzaju rekord w historii parlamentu rumuńskiego. Na posiedzeniu uchwalono ustawę o konwersji długów rolniczych.

ZAKAZ DEBITU W ITALII

Rząd włoski zakazał debitu dziennika „Ero Nouvelle“, który jest organem b. premiera Herriota.

PREMIER BAWARJI

Namieślnik Bawarii gen. von Epp powołał na urząd premiera bawarskiego dotychczasowego komisarza generalnego ministra finansów, Sibieta.

SOWIETY Poinformowane

Premier Daladier zakomunikował wczoraj ambasadorowi sowieckemu Dowgałewskiemu treść memorandum francuskiego w sprawie paktu rzymskiego.

PO RAZ PIERWSZY PO WOJNIE

Po raz pierwszy od chwili wybuchu

wojny attachés wojskowi Niemiec, p.k. von Schoppenburg, oraz kapitan marynarki Wassner złożyli wczoraj w poludnie na grobie Nieznanego Żołnierza w Londynie wieniec z czarno-białoczerwoną wstęgą.

ZATONIECIE PAROWCA

Przy wejściu do Szekholmu zatonał parowiec niemiecki „Najada“ o pojemności 700 ton; załoga została uratowana.

NA BEZDOMNE DZIECI

Rząd sowiecki przeznaczył blisko 4 pół miliona rubli na walkę z bezdomnością wśród dzieci.

22 MAJA SESJA LIGI

Sekretariat generalny Ligi Narodów donosi, że sesja Rady Ligi wyznaczona początkowo na dzień 2 maja, została odroczonego do dnia 22 maja.

SKAZANIE DZIECIBOJCZYNI

Sąd przysięgłych w Ljonie skazał na karę śmierci niejaką Marię Duorost, oskarżoną o utopienie w studni swej ośmioletniej córki.

STRAJK W IRLANDII

Strajk kolejarzy, który dotyczył obywateli tylko linii „Southern Railway“, rozszerzył się na wszystkie linie kolejowe. Ani jeden pociąg nie wyruszył z Dublina i żaden nie przybył.

OSTATNIA WASYNGTON

W Monachium zmarła w 90 roku życia baronowa Maria de Waszyngton, ostatnia reprezentantka nazwiska, które nosił twórca niepodległości Stanów Zjednoczonych, Jerzy Waszyngton.

W tym momencie następuje sensacja, gdyż oskarżony Mac Donald składa oświadczenie, w którym odwołuje swe przyznanie się do winy, a na pytanie o to, dlaczego przyznał się do winy w czasie śledztwa, odpowiada, iż uczynił to, uważając, iż dany okolicznościach, za rzecz dobrą. Przyczem przyznał się do tego, że nie zostało prze tłumaczone w jego obecności. W końcu podkreśla, iż istotnie jest niewinny.

Samooskarżenie Anglika Thorntona

MOSKWA, 13.4. — Po zarządzonym 20-minutowej przerwie, Mac Donald jednak ponownie część oskarżenia potwierdził.

Również inż. Thornton odwołał zeznania na śledztwie przeciwko sobie, oświadcza, że złożył je „pod wpływem strachu, spowodowanego faktami aresztowania i potwornego oskarżenia“.

Obaj zgodnie stwierdzili, że nie wywierano na nich w G.P.U. żadnego nacisku, i że nieprawdziwe zeznania złożyli zupełnie dobrowolnie.

Sensacyjnym momentem było pozatem udzielenie przez Thorntona bynajmniej o to przez sąd niepytanego, że doręczone przezeń Mac Donaldowi dwa tysiące rubli kupił prywatnie za 66 funtów szterlingów u wyjeżdżającego do ojczyzny specjalisty niemieckiego. Thornton zatem dobro wolnie oskarżył się o spekulację walutową, co, jak wiadomo, jest bardzo surowo karane przez prawo sowieckie.

W zakończeniu artykułu Radek czytamy:

— Obecna sytuacja w Europie przypomina samotność kur przy kurniku, który się rozwał, bywa może wskutek ukrytego trzęsienia ziemi. Samotność kur dookoła zrujnowanego kurnika nas nie interesuje, ale nas interesuje, aby trzęsienie ziemi było zjawiskiem pozytywnym.

Na dzisiejszej audycji w Papieża, Papen miał w imieniu rządu niemieckiego zadeklarować wolę nie tylko utrzymania dotychczasowych przyjaźnych stosunków ze Stolicą Apostolską, lecz nawet dalszego ich rozbudowania

Gdy pan kotek jest chory...

W lecznicy dla zwierząt

WARSZAWA 13.4.

Wszyscy, którzy kochają zwierzęta, a tylko zły człowiek ich nie kocha, wiedzą, ile miejsce może zająć jakiś Rex czy Kizia w ludzkim sercu.

Nie należy się tego uczucia wstydzić. Rex, to przyjaciel najwierniejszy, towarzyszy nam w zabawach naszych dzieci, najbardziej bainteresowany i czuły powiernik naszych trosk. Gdy jest nam smutno, spoglądamy w łniące bezdenne oddaniem i miłością oczy naszego psa, głaszczemy przywarły wieniec do naszych kolan i już lepiej nam na duszy, już pierzchno uczucie samotności.

A kotka — czworonożna arystokratka — jakąż radością jest dla oczu i rąk, gdy stając blisko ci — chłemi jak z puchu stopkami, obnoszą po naszym mieszkaniu wdzięki swego przeżnego jedwabistego ciasta, gdy ociera się o nas z nieporównanym czarem, prosząc każdym ruchem o pieszczotę, gdy wreszcie patrzy na nas swymi przedziwnie mądrymi oczami, z których wylewa cały nieznan nam, tajemniczy świat.

Rex i Kizia wraz z kanarkiem Maciusiem, a gdy mieszkamy na wsi — z Bulankiem albo i Krasulą, to co? więcej niż zabawka i pożytek, więcej nawet niż przyjaciele — to prawdziwi członkowie naszej rodziny. Radujemy się gdy są zdrowe, martwimy się i staramy się je leczyć, gdy zachorują, płaczemy i tęsknimy za nimi, gdy przeniosą się do psiego lub kociego nieba.

Lecznica dla zwierząt. W przedpokoju charakterystyczny zapach jodoformu. W poczekalni wypchane szczątki pacjentów, których nie udało się wyleczyć. Pod ścianą siedzi parę osób. Pierwsza z brzegu, niemłoda, tęga pani, trzyma na kolanach opatulonego w chustkę psa i opowiada, że przyjechała z nim aż z Pułtuska. Jest to parę godzin autobusem, ale trudno, kiedy pies zachorował, dzieci zaczęły strasznie rozpaczają, o mało same nie pochorowały się ze zmartwienia, uradzili więc oboje z mężem, że trzeba stworzenie ratować. Podobno nosaśka, może da się wyleczyć.

Opowiadaniu temu przysłuchuje się ze współczującą miną młoda panienka o różowej, zasłoniętej buzi. Z pod popielnicowego futerka wygląda ostrożnie, trójkątny, owinięty teplem i patrzya trwożliwie piękne, zielone oczy białej kotki.

— Skarżyła się biedaczka przez parę dni — mówi młoda jej pani — a my nie wiedzieliśmy, co jej jest. Dopiero wczoraj zaglądając do jej pyszczki i widząc na szczęcie wrzód. Zrobiliśmy narazie okład, a dziś ją tu przyniosłam...

Dzwonek. Przybywa przy boku swego pana nowy pacjent, piękny szary wilk z białym bandażem na głowie. Widocznie jest tu zadomowiony, bo wita wesołym przyjaznem szczeknięciem i wesołym machnięciem ogona.

Wchodzi za tym pacjentem do pokoju przyjeść, ciekawa, jak będzie się dalej zachowywał. To, co zobaczyłam, było istotnie interesujące. Ralf podbiegł naprzód przywitać się z lekarzem, który mył ręce, poczem, bez niczyjej zachęty, wskoczył na stół opatrunkowy i siadł na nim w wyczekującej pozycji, najwyraźniej rozumiejąc poco tu przybył i gotów poddać się z ufnością zabiegowi mądrych ludzkich rąk.

— Ralf był już u mnie parę razy na opatrunku — mówi mi doktor Górniiewicz, głaszcząc psa. — Odrażu stał się przyjaźliwym. Ma zranione oko, które zdołałem mu uratować. Rozumie, że przynoszę mu ulgę i na swój psi sposób stara się okazywać mi wdzięczność.

— Psy są pewnie najczęściej pańskimi pacjentami? — pytam.

— Tak, ale mamy też gości przetransportowanych, niekiedy nawet egzotycznych.

Oglądam księgę ambulatoryjną lecznicy. Co za ciekawy dokument! Oczywiście, przeważa tu ilość psów, kotów, koni i kanarków, ale prócz nich figurują małpy, jeże, świnki morskie, króliki, wiewiórki, z ptaków: papugi, gołębie, czyżki; zdarzył się też krak, jastrząb, koliber, blizyczny abisyjski, nawet rykonos.

Tymczasem przybywa nowy pacjent. Zrazu wygląda trochę dziwnie. Przynosi go elegancka pani w karakulowym futrze, owiniętego troskliwie w ciepłą, białą chustkę. Pies zaś — młody szpic — jest zniecierpliwiony do ostateczności. Ma zmierzwiłona brudną sierść i przekrwione zapuchłe oczy. Okazuje się, że jest to biedne, opuszczone stworzenie, którego właściciele nie mogli widocznie zapłacić za niego podatku, wyprowadzili go więc w inną dzielnicę miasta i pozostawili na łaskę losu. Owa pani, członek Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, zobaczyła biedne stworzenie, gdy błąkało się po ulicy, skłoniła i drząc z głodu i z zimna, zabrała go więc i przywiozła do lecznicy.

Leżał teraz na stole, bardzo pokorny, osłabły, jęcząc tylko cichutko, gdy lekarz opukiwał mu obolałe boki. Ogledziny wykazały nosatkę, połączone z silnym zaziębeniem. Podczas bolesnego zastrzyku próbował się wyrwać, ale lekarz powiedział mu łagodnie, głaszcząc go miękko po głowie: — No cicho, małutki, nie bój się, już nie będzie bolało — i pies uspokoił się na-

tychmiast. Patrzył tylko na ludzi wymownym psem spojrzeniem, które wyrażało błaganie i ufność zarazem. A gdy przemyto mu zobałę oczy, polizał rękę lekarza.

— Kto będzie go leczył i co się potem z nim stanie? — pytam.

— Jest to właśnie nasza bolączka, że nie mamy stałego szpitala, gdzie zwierzęta mogłyby przebywać podczas choroby lub po większych operacjach. Myślimy wciąż o jego założeniu, ale brak nam środków. Frekwencje mamy wprawdzie duże — udzielamy ponad 2000 porad rocznie, ale z tego połowę bezpłatnych. Chcielibyśmy też jak najprędzej założyć schronisko dla opuszczonych zwierząt, dla starszych niezdolnych do pracy koni, dla najczęściej bezlistosie aż do śmierci dręczonych, dla psów i ko-

tów bezpańskich; przysparzałibyśmy każde chore, opuszczone, nie-szczęśliwe stworzenie.

Teraz czynimy to tylko dorywczo i w pojedynkę. Tego psa np. wzięliśmy tymczasowo do siebie któryśkolwiek z członków naszego Towarzystwa, a gdy go wyleczymy, łatwo będzie wśród znaleźć kogoś, kto go przyjmie za swego. Jest młody, ładny i rasowy. Nie będzie z nim kłopotu.

A pies, wygodnie ułożony w ciepłym kąciku, otulony chustką, przy słuchuje się rozmowie, patrząc na nas kolejno swymi mądrymi oczami, jakgdyby rozumiał każde słowo, jakgdyby chciał powiedzieć: wiem, że chcecie dla mnie dobrze i ufam ci, dobry panie mój, człowieku...

Bar.

Najcenniejsza, bo 3-centnarowa oskarżona

Kupiła 900 szczotek do zębów

Pani Mickleit, która stanęła właśnie przed sądem w Berlinie, jest bezwzględnie, jeżeli nie najcenniejszą oskarżoną, to najcenniejszą oskarżoną na całym świecie.

Kobieta ta waży, bowiem 3 centnary (300 kilo!). Mimo, że wpłynęło przeciw niej już 30 spraw o oszustwo, nie zdołano jej dotychczas nigdy wytoczyć procesu, a to poprostu, ze względów... technicznych. Pani Mickleit nie sposób jest przetransportować do sali sądowej. Potworna otyłość nie pozwala jej netyko chodzić, ale nawet leżeć na normalnym łóżku, które by się pod nią załamało, to też spędza życie na specjalnie skonstruowanym meblu.

Nie przeszkadzało jej to, jednak, zapomocą telefonu i maszyny do pisania rozwinąć ożywioną działalność oszukańczą.

Grubaska, zamawiała w całych Niemczech nieprawdopodobne ilości wszelkiego rodzaju towarów, przysyłano je do jej domu, a gdy przychodziło do placenia, sprowadzała dowody swej upadłości majątkowej, i nie chciała dawać ani grosza.

Zamówienia były najrozmaitszego rodzaju: szynki, kiełbasy, ciasta, bielizna, jedwabie, hafty, posciel, biżuteria, konserwy, wina, obuwie, zegary, meble i tysiące in-

nych przedmiotów. Raz sprowadziła sobie nawet 900 szczoteczki do zębów.

Pani Mickleit przywieziono tym razem do sądu Musiano szeroko otworzyć podwójne drzwi, sali sądowej.

Thumy zebrały się, by patrzeć na tę 300-kilową oszustkę.

Szeptano na sali, iż nie grozi jej więzienie, bo i tak nie zmieściłaby się przez drzwi żadnej więzieni cel.

Polarne masto

na Dalekiej Północy

Na Łotwie zbliżył z Rosji Łotysz kolonista, który był zesłany na roboty przymusowe przy budowie nowego miasta na skalistym wybrzeżu Oceanu Lodowatego.

Łotysz opowiada, że do budowy nowego miasta, które ma stać na wzór Petersburga na dalekich krańcach północnych, sprowadzono tysiące robotników z całej Rosji.

Robotnicy rozmieszczeni są w drewnianych barakach, gdzie od-czarują ogromne zimno.

Glód powoduje szkorbut, który serkami zabija słabszych robotników.

Bolszewicy nie udzielają chorym żadnej pomocy lekarskiej.

„Ruch” przedświadczy w Warszawie



W halach targowych ruch przedświadczy zjawienie się straganów ze sztucznymi barankami na stoły wielkanocne... pozatem



Halie targowe roją się od sprzedawców sztucznych kwiatów, które... wnoszą wiosnę do mniej zamożnych domów



Tradycje świąteczne przypomnia sprzedawca „prawdziwej” wody kołofajskiej na „śmieszku” w drugim domu świąt

odlot 5 samolotów z Warszawy



Pożegnanie p. Lewoniewskich.

WARSZAWA 13.4. wice-miss Polonia, hr. Alina Rzy-szczewska-Lewoniewska.

Kpt. Lewoniewski przed odlotem pożegnał się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

pożegnali się z żoną, pierwszą

Gabriel Rapagnetta-d'Annunzio

książę Montenevoso

Dziennik zagraniczne przyniosły niesprawdzoną wiadomość o śmierci najznakomitszego z współczesnych pisarzy włoskich, Gabriela d'Annunzio.

Spuszczana literatura wielkiego mistrza stanowi liczną szereg dzieł, obejmujących wszelkie niemal formy wyrazu poetycko-literackiego. Utwory d'Annunzia tłumaczone były na wszystkie prawie języki świata, a więc i na polski, i znane są szerokim sferom, interesującym się literaturą międzynarodową.

W okresie wielkiej wojny znakomity twórca łączył się czynnie polityki, jako gorący zwolennik wzięcia przez Włochy udziału po stronie trójpokoźniczej. W czasie likwidacji działań wojennych znalazł na czele „zbuntowanych” oddziałów włoskich miasto Fiume i utrzymał panowanie Włoch na półwyspie Istrijskim, za co otrzymał tytuł hrabiego Fiume, następnie zaś księcia Montenevoso.

Prawdziwe nazwisko jego brzmiało Rapagnetta. Urodził się w roku 1863 w Pescaro w Abruzzach.

W okresie wielkiej wojny znakomity twórca łączył się czynnie polityki, jako gorący zwolennik wzięcia przez Włochy udziału po stronie trójpokoźniczej.

Przed zawrotnym wyścigiem

o zdobycie pucharu Schneidera

W angielskich sferach lotniczych czynione są gorączkowe przygotowania do jednej z największych imprez sportowo-lotniczych — wyścigu o puchar Schneidera, który ma odbyć się w czerwcu r. b.

Wyścig odbędzie się w miejscowości Southsea i zastosowany w nim będzie podział na 3 klasy.

Pierwsza klasa zawierać będzie samoloty o nieograniczonej szybkości, druga klasa samoloty o motorach średniej siły, a trzecia klasa samoloty o małych silnikach.

Przewidywane są trzy nagrody a mianowicie 5000 funtów szterlingów dem na fiody sztokholmskie w pierwszej klasie, 1000 f. szt. w II

klasie i 500 f. szt. w III klasie.

Do wyścigu ma się zgłosić wiele maszyn amerykańskich.

Włosi przygotowują się bardzo usilnie, o czym świadczy najlepiej wspólny wyczyn lotnika włoskiego, który pobli światowy rekord szybkości.

Zatonienie

okrętu szkolnego

Niemiecki okręt szkolny „Najade” zatonał w podróży z Bremy do Sztokholmu, tuż przed wianowicie 5000 funtów szterlingów dem na fiody sztokholmskie w pierwszej klasie, 1000 f. szt. w II

klasie i 500 f. szt. w III klasie.

Do wyścigu ma się zgłosić wiele maszyn amerykańskich.

Włosi przygotowują się bardzo usilnie, o czym świadczy najlepiej wspólny wyczyn lotnika włoskiego, który pobli światowy rekord szybkości.

Pierwsza klasa zawierać będzie samoloty o nieograniczonej szybkości, druga klasa samoloty o motorach średniej siły, a trzecia klasa samoloty o małych silnikach.

Przewidywane są trzy nagrody a mianowicie 5000 funtów szterlingów dem na fiody sztokholmskie w pierwszej klasie, 1000 f. szt. w II

klasie i 500 f. szt. w III klasie.

Do wyścigu ma się zgłosić wiele maszyn amerykańskich.

Włosi przygotowują się bardzo usilnie, o czym świadczy najlepiej wspólny wyczyn lotnika włoskiego, który pobli światowy rekord szybkości.

„Gwiazda” - doktorem

Niezwyczajne towarzysztwo w Sorbonie

Znamy i my w Warszawie tę gwiazdę paryskiego ekranu. Nazywa się Pola Illery; pamiętamy ją z pięknego obrazu „Pod dachami Paryża”, obecnie zaś gra jeszcze w „14 lipca” Rene Claira.

Otóż ta gwiazda zaprosiła w tych dniach wszystkich kolegów z paryskiego studio na niezwykłą w tej sferze uroczystość: na swą własną promocję doktorską w Sorbonie.

Pola Illery była studentką medycyny, gdy Rene Clair odkrył ją i namówił do odstawiania głównej roli w filmie „Pod dachami Paryża”.

Sukcesy nie przewróciły jej w głowie; postanowiła nie przerywać studiów. Filmowanie traktuje jako zawód poboczny. I oto, obecnie, jest już doktorem, a na uroczystości promocji zaprasza wszystkie „gwiazdy” paryskie.

Książę i jego sto małżonek

Annam oczekuje powrotu cesarza

Po kilku latach studiów powraca w tych dniach na łono rodziny i ojczyzny młody cesarz Annamu. Stolica Hue przygotowuje w

związku z tem szereg uroczystości, między innymi ceremonię przyjęcia bóstwu zwanej Nam-Giao, a składanej co 3 lata.

Miasto Hue jest istotnie egzotyczne. Pod murami jego płynie „Rzeka zapachów”, na której brzegach rosną pola tulipanów, a wyżej wznoszą się tarasy pól ryżowych. Na wodach rzeki kołyszą się złociste okręty, należące do władcy.

Zamek cesarza otoczony jest podwójnym murem, a cały kompleks związany z nim gmachów nosi nazwę Purpurowego Miasta. Do zamku wiedzie Droga Wiecznej Cnoty, a sam gmach jest cudem z laki, złota, porcelany i brzozy.

Matka młodego cesarza przygotowuje wszystko na powrót syna. Obawia się, zarówno jak i całe otoczenie, że książę zbży już przyzwyczaił się do zachodniej kultury stolicy nadsekwankkiej i że ciężko mu będzie w ojczyźnie, wśród jej egzotycznych zwyczajów.

Jednym ze zwyczajów najtrudniej przychodzących młodemu cesarzowi o francuskiej kulturze jest zwyczaj posiadania stu żon.

Żony te dzielą się na 9 kategorii i są związane z cesarskim małżonkiem na życie i śmierć.

Nie pala ich, co prawda, na stosie po śmierci cesarza, ale goła im głowy, ubierała w szaty mnisek i każda oddawać się wyłącznie modłom za jego duszę.

Nowa afery polityczna

we Francji



B. premier i senator francuski Franc. Marsal, oskarżony wspólnie z dyr. Segnu o wielkie nadużycia na szkodę Związku handlowego dla zachodniej Afryki



Nasza droga

Udrek, na które obecnie narazono jest miljonowa rzesza polska na terytorium Niemiec, budzą w Polsce głębokie, zupełnie słuszne i zasadnione oburzenie. Każdy dzień przynosi nowe dowody cynicznego i brutalnego nękania się Polaków hitlerowskich z naprężeniem i niechęcią, które widać w każdym z nich. Na polską polskości narodziła się w Niemczech. Na polską polskości narodziła się w Niemczech. Na polską polskości narodziła się w Niemczech.

Czyż można się zatem dziwić, że wiesz, dochodzące z Niemiec, wywołują wstrząsające wrażenie i że pięści się zaciskają, a dusze przebiegają oburzeniem?

I czyż jest w tem coś dziwnego, że pod wpływem tych wiadomości budzą się myśli: precz z zatrutym dymem polskiej polityki i umysłowości, wyjętym z hitlerowskich Niemiec. Chylny czoło przed wielką twórczością Goethego, wsłuchujemy się w nieśmiertelne melodie Beethovena, podziwiamy genialne wizje malarskie Böcklina — ale obojętne są nam te wszystkie bezprzewodzonego własnie na hitlerowca starego lubieżnika i satanistę Hansa Heinz Everta, bez gloryfikującego rozboje watah hitlerowskich „Berlintergabeln”, bez tych wszystkich „Uhu” czy innych magazynów berlińskich. Nie jesteśmy w stanie skazać na chłonicie wiadomości o świecie, na kształt cenile się i uprzyjemniać sobie chwil wolnych lektur z Niemiec, bo nasza literatura współczesna, nasza piśmiennictwo perypetyczne, nasza publicystyka aktualna nie potrzebuje się naprawdę wydźwignąć porównania z produktami niemieckimi.

Odruch zatem w społeczeństwie, by zbrojotować niemieckie wyroby propagandowe, przejęte niegłębokością dla Hitlera i jego zarządzeń, jest odruchem zdrowym. Chodzi tylko o formę wykonania. Czy dać się ponieść wzbudzeniu i — przekroczyć wąską granicę między lojalnością postępowania a gwałtownym wystąpieniem?

W kilku miastach ta granica została przekroczona. Usprawiedliwie nie zresztą zupełnie wzbudzenie wywołano się w spontanicznych odruchach, wymierzonych przeciw „okuciom”, w których czy to powstają, czy też są kolportowane sprowadzane z Niemiec pisma. Również i poważny odłam młodzieży naszej zamierzał wystąpić z publicznymi demonstracjami przeciw szerzeniu niemieckiego słowa.

Władze jednak stanowczo się przeciw tej formie walki opowiadają. Rząd obecny stoi na stanowisku, że każdy przejaw nielegalny — bez względu na to, kto go podejmuje i przeciw komu jest wymierzony — jest niedopuszczalny.

Zakaz ma jednak również i inne podłoża. W czerwcu 1919 podpisał listy kartat o ocaleniu mniejszości. Zostaliśmy do tego zmuszeni. Niemalże wpływ na to miała postawa tych, którzy teraz z Niemiec wysyłają rozpaczliwe wieści o prześladowaniach, tych, którzy ślepo wierzyli w „liberalizm” Niemców, a Polskę oceniali jako kraj pogromów i nieoleracji.

Polska od pierwszej chwili wkręcenia swego państwowego bytu stoi na stanowisku bezwzględnie poszanowania przytoczonych do siebie zobowiązań międzynarodowych, a więc również i traktatowych klauzul mniejszościowych.

My nie chcemy, aby nas w opinii świata identyfikowano z „odrodzoną” Rzeszą Hitlera, nie chcemy wzorować się na metodach, stosowanych obecnie w Niemczech.

Jesteśmy dość silni, aby odgrodzić się od tych metod. Możemy być gotowi do nietykalności, ale „ducha” niemieckiego — bez kopiowania barbarzyństw i gwałtów.

Taki bojkot będzie zresztą równie i skuteczniejszy. Bo powstanie nietykalność w formie skłomnego ognia chwytliwych odruchów, lecz jako wytrwała, celowa, systematyczna akcja obronna.

Szef nie zdażył wymówić posady... Proces o spadek po defraudancie

Rzecz działa się w Wiedniu. Właściciel dużego magazynu z konfekcją od dłuższego czasu podejrzewał jednego ze swych współpracowników o nadzyszczenie. Nie chcąc mu tego powiedzieć wprost, zawezwał go na rozmowę do kancelarii adwokata.

Tu nastąpiła burzliwa scena, w czasie której urzędnik przyznał się do długoletniej defraudacji. Złożył się one na sumę 10 tysięcy szylingów.

Po przyznaniu się do winy, nieszczerzy defraudant błyskawicznym ruchem wyjął rewolwer i pozbawił się życia.

Ostatni akt tego smutnego dramatu rozegrał się przed wiedeń-

Przez Niemcy bez żydów

Różne rasy w pociągu międzynarodowym

Warszawa — Genewa w kwietniu.

W pociągu Warszaw — Berlin nie można skarżyć się dziś na przepełnienie. Brakuje nam „znajomych” twarzy — najbardziej międzynarodowego typu. Ktośby chciał nadstawić plecy pod bat? Żydzi nie kwapią się do hitlerowskiego raju.

Ci dwaj czarni panowie, którzy tak żywo kręcą się na korytarzu, mają wprawdzie włosy kruczkie i łśmące i faliste, ale suche rysy twarzy i oczy podługnie wskazują, że są to inni rasy południowej...

W moim przedziale tylko dwu panów — rasowy Słowianin i znakomity nasz chemik, profesor Politechniki, dr. Wojciech Świętosławski, udający się do Paryża, aby tam przewodniczyć obradom komitetu naukowego. Mam sposobność przekonać się, że te zachwyty, jakie słyszy się o profesorze od jego słuchaczy, nie są przesadzane, że jest to przemiły, pełen życia i werwy człowiek, niezwykle życzliwy i uczynny.

Drugi towarzysz — to powracający z Warszawy przemysłowiec — o ile się zdaje, niemiecko-szwajcarski (branda jedwabna). Można by jego „rasowość” poddać w wątpliwość, sądząc z drobnych cech głowy — lecz ogólna sylwetka i wysokie nogi zdają się wskazywać na południowo-zachodniego Niemca. Nie będziemy sprawdzali genealogii do trzeciego pokolenia wstecz — zresztą ten towarzysz jest dość niezajmujący, jakkolwiek miłe się uśmiecha.

W przedziale sąsiadnym jeden z czarnych panów bardzo lichy niemiec, uzupełniana wymownymi gestami, prowadzi rozmowę z przytożną, starszą panią. Niemka z Poznania, jadąca do córki do Frankfurtu. Słyszę, że w Hiszpanii jest tanio, że „warto tam pojechać”, i słyszę zarazem, że Hiszpanie gwałtują w niemieckich kibelach. Kolega czarnego pana ożenił się niedawno właśnie z Niemką — jedzie tu obok z żoną.

Młody pan jest Hiszpanem, lekarzem, i wraca teraz z Rosji. Zresztą jest bardzo lakoniczny. Wycedzone młodych lekarzy różnych narodowości, studiujących w Berlinie zwiędziały różne urzędnicy w Leningradzie i w Moskwie, szpilali, szronili, żłobili dziecięce — ale nie słyszę od niego ani słowa zachwytu, ani krytyki. O Warszawie, gdzie był tylko jeden dzień — mówi (choć Hiszpan) bez komentarzy. Wyjątkowo szczerzy cudzoziemiec! Warszawa jest dla niego miastem zbyt nowoczesnym.

Te pogawarki przerywa granica — wydobywanie paszportów i rewizja celna w nowozbudowanym „szuternem” miasteczku Neu-Beutchen (Nowy Zbyszyni niemiecki). Celnicy są dziś intelektualnie nastroszeni: przypinają się do broszur i papierów, które mam w walizce — „Czy to nie są komunistyczne pisma?”

Muszę im dać do ręki paczkę broszur i „wpadam” wręcz przeciwnie: komunistycznych niema, ale trafia się jakaś bardzo nacjonalistyczna — wybory na Górny Śląsk, druk niezbyt, zdaje się, miły dla niemieckich oczu Pójdzie do „Kriminalpolizei”. Nie protestuję zbyt mocno: niech sobie przeczekają! Stwierdzam tylko, że mam prawo, z racji swego zawodu, woić i mieć pod ręką różne książki, nawet „zakazane”. I jakoś na tem się koczuję, zresztą z całą uprzejmością.

Wjazd do Berlina wieczorem jest bardzo efektowny — jaskrawe światła reklam, dysonanse barw i potworne kształty budynków nad lśnącymi pasami asfaltu. Publiczność, która się nie boi przy wyjściu z wagonów, ani na peronach ani przy przejściach. Za przeniesienie walizek płaci się taniej, niż w Warszawie.

W mieście ruch spokojny, raczej rzadki, choć przejeżdżam główne

dzielnice po 7-oi wieczorem. Ludzie nie śpieszą się — ogromne kawiarnie blizczą ośniewającymi światłami. Tęgo blizzczenia jest aż niemało; wydaje się nieskomorne. Nietylko dlatego, że w Niemczech jest 6 milionów ludzi, którzy nie mają na naftę — lecz jest jakaś przesada w tem oblewaniu się blaskiem elektryczności, brak dyskrekcji, czy pycha — a może brak gustu. Paryskie światła są przebiegłe o wiele bardziej stonowane...

Znowu żadnej żydowskiej twarzy. W kawiarniach, gdzie nie byłem — napewno ich niema. Na ulicach i na dworcach kolejowych, tylko „niepodejrzani” aryjczyści.

Świadomość tego sprawa, że na starym, paskudnym dworcu Potsdamskim, wydaje mi się przed siebie cicho, pusto i — jak pisał któryś z naszych sprytnych publicystów — „z nimi trudno, bez nich nudno”. Rzecz przyzwyczajenia.

W poczekalni jest tak ospale — jakaś „nurs” z zidiakłym 17-letnim chłopakiem — że wcześniej, niż trzeba, zajmuję miejsce w bazylijskim „D-Zugu”.

Los mnie obdarza nową europejską rasą: włoscy przemysłowcy, z których najstarszy wygląda na artystę muzyka, profesora lub dyrygenta; drugi, młody, na oficera marynarki, a trzeci, najbardziej „handlowy”, okazuje się Niemcem. Było z nimi dosłownie „sto pociech”. Stary pan, typowy Włoch pod sześćdziesiątkę, bardzo przystojny, już opasły, a pełen niewygasłej werwy, z tych, co to mają diabła za skórą. Zarówno kłębka z wagonu restauracyjnego, jak i swych młodych towarzyszy traktował jako skończonych niedołągów... Całą drogę — noc i ćwierć dnia — wymyślał wszystkim i wszystkim, a z taką dobroduszością i wdziękiem starego dziecka, że jeszcze teraz się uśmiecham, gdy przypominam sobie wszystkie jego przekleństwa — accidenti, diavolo, peccato, demoni — które z siebie wysypał przez ten czas.

Moi towarzysze polityka zbytnio się nie przejmują. Zauważają tylko, że Hitler jedzie trochę za przedko, za nagle... Mussolini — mimo wszystko — ustalał swój porządek (bo mówi się o „porządku”) przez szereg lat...

W Bazyli rozstajemy się z Włochami nie bez odrobiny żalu. Zaprzyjaźniliśmy się od pierwszych słów i od czekoladek. Miałam na szczęście także trochę „cioccolata polacca” dla rewantu. Gdy powiedziałam, że na przyszłą wiosnę wybieram się do Rzymu i na Sycylię — o ile pan Mussolini nie urządzi ja kiej wojny — oburzyli się mocno... „Wojna? — Tylko dziennikarze

robią wojnę w gazetach! Interesy i tak bardzo nieszczęśliwie... sprzedaje się (bizuteria) o 20 procent taniej!... Accidenti! Nikt nie chce wojny — Mussolini także nie”.

W Bazyli dowiaduję się, że w ciągu poprzednich kilku dni przejechało tędy istotnie bardzo wielu żydów niemieckich, chroniących się do Szwajcarii. Gazety donoszą, że rząd federalny wydał specjalne rozporządzenie o rejestrowaniu się Żydów...

We Francji odbyły się zebrania wybitnych katolików i ewangelików, protestujących wspólnie w obronie prześladowanych żydów. Pastory kościołów protestanckich w Szwajcarii romańskiej wydali wspólną deklarację, nawołującą do sprawiedliwości chrześcijańskiej wobec mniejszości Izraelickiej...

Przez Szwajcarię jadę w zupełnie wiosennym nastroju. Słońce cu downe, gorące nad pagórkami Berna i Lucerny w zieleni. Kwina drzewa brzośkwiniowe wśród pól, na których gromadzi ludźmi pośpiesznie kończą prace...

W wagonie też wiosna. Naprzeciwko mnie ładna, wdzieczna Bułgarka. Dobra rasa. Młoda pani ze Strasburga, gdzie studuje chirurgię dentystyczną, jedzie na Wielką drogę do Genewy, gdzie ma jej studium prawo.

To przypomniał mi — jakby kto rzucił błysk światła na przeszłość — moje dawne światła Wielkanocne nad jezioro lemańskie, w słońcu i w entuzjastycznej atmosferze młodości. Przypomniał mi moje bardzo miłe koleżanki, dziewczynki, więc mała studentka odrzuca wydała mi się ich młodszą siostrą.

Istotnie, rozmawiamy, jak dawne znane. Studentka ma zawsze swoje kłopoty, a dziś nie są one mniejsze niż przed laty... I jak ongi, młodzież bułgarska jest bardzo silnie przejęta polityką. Młoda dentystka doskonale się orientuje — ma wyrobione zdanie o sprawach swego kraju — o macedońskich dramatach i nieszczęśliwych Bułkami, o wiecznych antagonizmach z Serbami.

Ala czyż tu można snuć posępne myśli? Okrażając jezioro lemańskie, po brzegach nastroszonych, niby szpilek, palikami nagich jeszcze winnic — patrzymy na prześladny, bezczelny błękit wody, nie wiarygodnie niebieskiej, jak na najkorszych pocztówkach — malowanach... Żywy, drgający słońcem i łaskrami, pałacy gorącości barwy — błękit jeziora... Bułgarka bież minuty do Genewy — i czy on będzie czekał na dworcu? — A ja się uśmiecham tak radośnie, jakby to była moja własna niecierpli-

Powołanie Banku Akceptacyjnego dla pomocy finansowej w rolnictwie

Bank akceptacyjny, który powołany ma być w związku z ustawą dotyczącą pomocy finansowej w rolnictwie rozpoczął swoją działalność w czerwcu roku bieżącego.

W związku z tem należy w najbliższym czasie spodziewać się ogłoszenia statutu tego banku.

Kapitał akcyjny banku akceptacyjnego stanowić ma 12 milionów złotych, a udziałowcami tego będą wszystkie zainteresowane instytucje bankowe, komunalne kasy oszczędności itd.

Do komitetu organizacyjnego Banku Akceptacyjnego została — jak dowiadujemy się — powołani następujący pp.: Kazimierz Stamirowski, wiceprezes Banku Rolnego — jako przewodniczący komitetu, oraz członkowie dr. Leon Barański — zastępca naczelnego

dyrektora Banku Polskiego, Wacław Stanisławski — naczelnny dyrektor Państwowego Banku Rolnego, dr. Leon Barysz dyrektor Banku Gospodarstwa Krajowego, dr. Wacław Fajans, prezes Związku Banków w Polsce, Juliusz Zdanowski, dyrektor Polskiego Banku Komunalnego, dr. Włodzimierz Seydłitz — prezes Unii Związków Spółdzielczych, poseł Józef Głinski — dyrektor Centralnej Kasy Spółek Rolniczych, dyr. Ułma ze Lwowa, adwokat Władysław Kosieradzki.

Pozatem z komitetem organizacyjnym Banku Akceptacyjnego współpracować będą przedstawiciele poszczególnych zainteresowanych ministerstw.

Zadaniem komitetu będzie szczegółowe opracowanie wszelkich materiałów, związanych z utworzeniem Banku Akceptacyjnego.

Rekord Gdyni

Impens'ata d'ne o eksporcie, importer i ruchu statków

Dane, dotyczące ostatnich 2 miesięcy r.b. w zakresie obrotu towarowego (zamorskiego) Gdyni, jako też ruchu statków w porcie gdyniskim — wykazują niezwykle wzrost rozwoju portu gdyniskiego oraz wielką jego ekspansywność, co dowodzi o wzmagającym się stałe znaczeniu Gdyni, jako portu.

Rekordowe wprost wyniki pod tym względem w ciągu ostatnich miesięcy r.b. pozwalają również przypuszczać, że Gdynia i nadal będzie się rozwijać we wzmożonym tempie, zwłaszcza, jeżeli jednocześnie udołkonać będzie swój aparat techniczny i handlowy, co pozwoli jej sprostać zadaniom, jakie ma do spełnienia na Bałtyku.

Obrót towarowy zamorski Gdyni w kwiecień 1933 r. — 47.166 ton, zmarzec — 60.389 ton, pod czas gdy import w lutym 1932 r. wyniósł tylko 12.930 ton, w marcu zaś 26.544 ton. W zakresie eksportu miesiąc luty 1933 r. wykazał 857.924 ton, marzec zaś 379.986, podczas gdy eksport w lutym 1932 r. wyniósł tylko 288.232 ton, w marcu zaś — 292.927 t.

Co się tyczy ruchu statków, jakie przybyły i wyszły z portu gdyniskiego, to według danych za luty 1933 r.:

Przybyło do portu statków 256, przywoząc 211.102 t. r. n., w marcu zaś 326, przywoząc 250.082 t. r. n., podczas gdy ilość statków w lutym 1932 r. wyniosła tylko 188 (159.795 t. r. n.), w marcu zaś 194 (168.381 t. r. n.); wyszło zaś z portu w lutym 1933 r. 261 statków, wywoząc — 220.388 t. r. n., w marcu zaś 324, wywoząc 239.619 t. r. n., podczas gdy w lutym 1932 r. wyszło statków tylko 188 (159.795 t. r. n.) w marcu zaś 194 (161.381 t. r. n.).

Centrowcy laszą się pomimo to — cierp'a

Partja centrum katolickiego wszędzie, gdzie może zgłasza swoją gotowość do współpracy z rządem hitlerowskim.

Wzaman za to laszenie się otrzymuje gdzie się tylko da cjęgi.

W Baden-Baden zawieszono na 8 dni główny organ centrum w Badenji „Badische Beobachter”. Powodem represji jest zamieszczenie artykułu księdza Przybilla (jezuity) z cytata o obowiązkach przestrzegania konstytucji.

Cytatę uznano za „objaw budzenia nienawiści do rządu Rzeszy”.

We Freiburgu zawieszono inny organ centrum „Freiburger Tagespost”.

Jadwiga Krawczyńska.

Albo piwo, albo... dynamit!

Bootlegerzy amerykańscy w nowej roli

Przejście Ameryki z suchej na mokra jest na pierwszy rzut oka wyrokiem śmierci głodowej przedewszystkiem, dla przemysłników alkoholu, którzy żyli z tego procederu.

Tymczasem sprytni bootlegerzy nie stracili głowy ani na chwilę. Pan ich, Al Capone, mimo że przebywał w więzieniu, wydaje stamtąd rozkazy, mobilizując swych ludzi nowych zadań.

Jakież to zadania? Nie mogą, przecież, dostarczać już pokroju nym słynnego „piwa - pistoletu”, będącego mieszaniną piwa z czystym spirytusem. Wobec tego, muszą konkurować z jawnymi obecnie browarami w inny zupełnie sposób.

Oto, restauracje, bary, czy szynki obchodzą ostatnio bootlegerzy, proponując beczki piwa po 17 do larów. Niema restauratora, któryby tej propozycji nie przyjął. Nie dlatego, iż jest ona korzystna pod względem finansowym ale dla innej przynajmniej przyczyny. Oto ci, co proponują, ponoszą swa oferte jednym ważkim argumentem: — Jeżeli się nie zgodzisz, pożałujesz...

Jedną z nowojorskich restauracji została w tych dniach zburzona przez bombę, a aresztowani w związku z tem młodzieńcy mieli

przy sobie 10 kilo dynamitu.

Prócz aktów terroru, uprawiają bootlegerzy i inną taktkę, — pokojową.

Oto w pewnej firmie, sprzedającej wino w New Jorku, zjawili się „szef” bootlegerów i powiedział:

— Pragniemy zaofiarować wam nasze doświadczenie w dziedzinie alkoholi w Ameryce. Nikt tak, jak my, nie zna tych stosunków. Myśmy to, przecież, sprzedawaliśmy alkohol poświecił nasze umiejętności, życie i opinie. Bez naszej pomocy, natraficie na poważne trudności.

Odrzucanie naszej współpracy byłoby nierozsądne i niesprawiedliwe.

Wielkanoc w Hiszpanii

Baranki na ulicy

Z rozmaitych obyczajów, jakie panują w różnych krajach w zwiazku ze świętami wielkanocnymi, zabawny zwyczaj ma Barcelona.

W tem to hiszpańskim mieście, w czasie Wielkiego Tygodnia sprzedają na ulicach żywe baranki.

Stworzenia te są tak miłe i łagodne, że aż żal bierz, gdy się pomyśli o losie, który je czeka...

Ostatnia fotografia Hoovera w Białym Domu

W ciągu ostatniego tygodnia urzędowania prezydent Hoover udał się wywada przedstawicielowi któregoś z wielkich dzienników.

— Czy można sfotografować pana prezydenta? Hoover skinął głową. Z przyległego pokoju wyskoczył, jak deus ex machina — fotoreporter — najlepszy z operatorów filmowych Ameryki. Usta-

wał, przyniósł — wszystko nie tak.

— Czy nie raczyby pan prezydent zasiąść w pozie bardziej reprezentacyjnej? — tak! Trochę więcej skupienia! Trochę powagi meza stam!

— Młoty obczepie! — zawołał prezydent po bezowocnej próbie nadania sobie „przyjemnego wyrazu twarzy”. Dajmy temu pokój. Nie potrafi być aktorem charakterystycznym.

Wieści gospodarcze

W SPRAWIE PODATKU OD LOKALI. Naczelna Rada Zrzeszeń Kupców Polskiego złożyła w ministerstwie skarbu memoriał w sprawie nowelizacji ustawy o podatku od lokali.

W memoriale tym naczelna rada zwróciła uwagę na to, że w myśl dział obowiązującej ustawy podstawa wymiaru podatku od lokali w odniesieniu do lokali, podlegających ochronie lokatorów, jest t. zw. podstawowe komorne z roku 1914. Ostatnio, w związku z przeżywanym kryzysem, dale się za uważać oblaw obniżania komornego w domach, podlegających ochronie lokatorów, ponieważ podstawowe komorne z roku 1914. Mimo jednak obniżenia komornego podatek od lokali wierzany jest nie na podstawie rzeczywistego placowanego komornego lecz na podstawie komornego z roku 1914.

Uważając tak: stan rzeczy za niesłuszny, Naczelna Rada prosi ministerstwo skarbu o wydanie dekretu w tym sensie aby podstawa wymiaru podatku dla lokali, było komorne rzeczywiście placowane, a nie komorne z r. 1914.

BILANS BANKU POLSKIEGO

Pierwsza dekada kwietnia przyniosła wzrost zapasu złota o 58 tys. zł. do 490,7 mil. zł., zaś pieniędzy zagranicznych i dewiz — o 2 mil. zł. do sumy 98,8 mil. zł.

Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 0,8 mil. zł. i wynosi obecnie 1.018 mil. zł.

Pokrycie złotem, wobec wzrostu sumy natychmiast płaconych zobowiązań obniżyło się z 46,40% do 46,02%, przekraczając normę statutową o 16,02.

DYWIDENDA STARACHOWIC

D. 11 b. m. odbyło się walne zgromadzenie T-stwa Starachowickich Zakładów Górniczych.

Bilans operacyjny, zamykający się sumą zł. 91.201.646,18, wykazuje w porównaniu do bilansu roku poprzedniego dość dużą poprawę, która szczególnie jest widoczna po stronie pasywów,

gdzie T-stwo zdołało spłacić około zł. 8.000.000 różnych zobowiązań, zwłaszcza w walutach zagranicznych.

Towarzystwo zaręczało na umorzenie budowli, maszyn i urządzeń fabrycznych zgórą zł. 4.000.000 i wydzieliło zysk zł. 787.923,92, z czego walne zgromadzenie przeznaczyło 8% na kapitał zapasowy, a resztę na dywidendę w stosunku 2% od akcji zwykłych i 6% od akcji imiennych uprzywilejowanych.

CENY W WOLNYM HANDLU NA RYNKU SOWIECKIM

Donoszą z pogranicza: Ceny na rynku sowieckim w wolnym handlu są obecnie następujące: pod maki żytniej 146 rb., pszennej 212 rb., kartofli 94 rb., 1 kg. masła 103 rb., 1 jajko 7 rb., 1 kg. mięsa 43 rb., 1 kg. cukru 123 rb., 1 kg. słoniny 97 rb. Z produktów: cukier, słona, masło i herbata są ukłanitem.

TRANZAKCJE KOMPENSACYJNE Z BRAZYLII

W tych dniach opuścił port gdyniski okręt „Parema”, który zabrał ładunek 3.993 ton szyn kolejowych, przeznaczonych dla kolei brazylijskich. Jest to pierwszy transport z zawartej transakcji kompensacyjnej przez Polską Centralę importu kawy w zamian za przywóz kawy z Brazylii do Polski. Pierwsza ta transakcja objęła 14 tys. ton szyn kolejowych i półtora tys. ton sprzętu kolejowego jak zwrotnice, hamulce i t. p., co przedstawia sobą wartość około 3 mil. zł. Transport z tej transakcji odchodzić będą z Gdyni co miesiąc w kwocie około 4 tys. ton materiału kolejowych.

Nowe transakcje kompensacyjne mają być niebawem sfinalizowane przez Polską centralę kawy, przy udziale Związku eksportowego hut żelaznych WIELKIEJNOCY

Ostatnie zobranie gminy pólniejszej z znowu znowu odnowiła się dzisiaj w następne po świąteczne — doniesienie we wtorek, dnia 18-go b. m.

Tradycja straży przy grobie Chrystusa

Zatrzymajmy do lamusa kiloreklowe zakryty: znajdziemy tam istne muzeum osobliwosci, przypominajace nie co rekwizyty teatru; dekoracje zalamow palmowych, lub podobnych palmow drzewa na niewidzialnej slatce: gipsowe anioły, bydlątka z papieru macha. W starzych kościolkach wiejskich rekwizyty te przechowywane są od stu lat, przez co stanowią istotną wartość muzealną.

Najciekawsze są zbrojownie, złożone z poczemniatych puklerzy, karcz, pik i halabard.

Piękny zwyczaj stawiania straży przy grobie Chrystusa, siega niepamiętnych czasów: jest podobno szczytem średniowiecznych misterjów. Niedługo trzymali straż kołatorowie kościoła i zasłużeni parafianie, a w konwiktach klasztornych — młodzież szkolna. Przygodziła w dawne stroje rzymskie. Bogate klasztory starały się o wielkie przepychy kostiumów i liczebność straży, co niezwykle podnosiło uroczystość nastrojów Rezurekcyj.

Tradycyjne „groby” urządzane były zawsze w myśl opisu Ewangelji św. Mateusza:

„A oto się stało wielkie drżenie ziemi. Albowiem Anioł Pański zstąpił z nieba i przystąpiwszy, odwił kamień i siedział na nim. A było wejście jego, jako błyskawica, a odzienie jego, jako śnieg. A od bojaźni jego stróżowie przestraszeni są i stali się jakoby umarli żołdacy”.

Dziś fantazja twórcza dekoratorów ogranicza się do grobu ze zmarłym Chrystusem, przystrojonym żywym kwieciami. Wyżej, w mistycznym mroku ciemnych dekoracji jasniejsze otulona tullemonstrancja. Przy grobie pełnią dyżury zakonnice, członkinie kongregacji, lub strażacy, a w kościołach garnizonowych — żołnierze.

Dawna straż była o wiele liczniejsza: składała się z 15 osób: jednego „kapłana”, dwu „rozmistrzów” i dwu rąst żołnierzy. Stali oni przy grobie podczas nabożeństwa Wielkiego Piątku, Wielkiej Soboty i Rezurekcyj. Trzy krotnie: podczas Ewangelji, Podniesienia i „Agnus Dei” straż prezentowała broń: kapłanowie i rozmistrzowie obnażali miecze, a żołnierze krzyżowali halabardy i dżidy. Te same honory oddawano podczas uroczystego intonowania „Zmartwychwstał Pan z Grobu”. Wśród uroczystej procesji rezurekcyjnej straż otaczała baldachimem podtrzymującym napór postępującego tłumy.

Dziś zwyczaj tak licznej straży poszedł w niepamięć, są jednakże miejscowości, gdzie lud utrzymuje go w dawnej powadze i wspaniałości.

Wielki tydzień w Rzymie



Procesja pasyjna braci Stow. „Dobrej Śmierci” w drodze do Colosseum.

Warszawskie migawki sąd we Zona na karcie W mocy demona hazardu

Demon hazardu do tego stopnia owładnął duszą 40-letniego p. Kazimierza Jarzabka, iż ten, przegrawszy w „oko” wszystkie, od 120 zł. począwszy, a na szelkach kończąc, postawił wreszcie na karcie, piękną swoją żonę.

Dramatyczna gra odbywała się w kawalerskim mieszkaniu p. Franciszka Gibasa (Ogrodowa 62).

Światło. Przy stole, zastawionym baterią wypróżnionych butelek, sięgnął już tylko dwaj gracze: gospodarz i p. Kazimierz.

A w banku spoczywało 120 zł. oraz jako równowartość kwit na okaziciela.

Upoważniający do odbioru z mieszkania miały osoby pięknej pani Jarzabkowej.

Bank trzymał pan Franciszek. Stasowan karty. Z czołem zroszonym potem, trzymając w drżących rękach dwie karty, wyszeptał p. Kazimierz:

— Daj pan jeszcze jedną... tylko małą... i... pocichu...

Dobra karta, a była nią dziesiątka, zdecydowała o losie, śpiąc wiedzę smacznie na drugim końcu miasta żony szulera. Pan Kazimierz naciągnął 24 i

przegrał ukochaną żonę.

Ze złym błyskiem w oczach jego przeciwnik zagarnął pieniądze i fatalny kwit.

— A teraz idziemy... po wygraną żonę... spodziewam się, że pan... dopomożesz w przeprowadzce — powiedział.

— Wiadomo... honor przedewszystkiem — jęknął p. Kazimierz.

gorzko zapłakał. — Ale, bielizny, ani ubrania w banku nie było... znałem Jarzabka, iż ten, przegrawszy w „oko” wszystkie, od 120 zł. począwszy, a na szelkach kończąc, postawił wreszcie na karcie, piękną swoją żonę.

— Bierz pan pod uwagę, że kobieta nam się może zanieść.

— A mnie co diabli od tego, to pańska żona; wygrasz pan, to się o nią martw. Mnie się galgany dla drugiej przydadzą!

Po długich pertraktacjach p. Kazimierz zgodził się wreszcie wycofać dla przewiezienia wygranej i koszu, i reformy ciele oraz wawianą koldre.

Po ustaleniu tego udano się do rozróżki do mieszkania pp. Jarzabków.

P. Kazimierzowa, usłyszawszy mętne wyjaśnienia męża i przeczykawszy kwit, który opiewał:

— Ze łzami w oczach zawiadomiam cię, kochana żono, że zostałaś przegrana w karty, do okaziciela niniejszego, któremu musisz okazać posłuszeństwo małżeńskie i do grobowej deski... — chwyciła garnek z ukropem i krzyknęła:

— Ach wy moczymordy, ja się tu z wami zaraz obcę — wyłała gorącą zawartość na głowę swego nowego posiadacza. To wytworzyło pewne nieporozumienie, zakończone wybitiem kilku szyb i wezwaniem policji.

Epilog odbył się w sądzie grodzkim, gdzie obaj szulery i ich żywa stawka otrzymali po tygodniu aresztu.

RADJO WARSZAWSKIE

PIATEK

11.57: Sygnał czasu. Hejnał z Krakowa.

12.10: Płyty.

15.35: Odczyt: „Święto pokoleń”.

15.50: Płyty.

17: Transmisja z Krakowa ważniejszych wyjątków z Oratorium G. P. Haendla „Mesjasz”. 17.30: Płyty.

18: Koncert z Poznania.

19.20: „Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej”. 19.30: Felieton „Obrzędy wielkopostkowe”.

20: Koncert religijny.

22: Stuchowisko „Parsifal” pg. Wagnera.

SOBOTA

WARSZAWA (Dług. fali 1411.8 m.).

11: Transmisja z Pragi Czeskiej Mędnarodowego Obchodu, org. przez Czerwony Krzyż. 11.57: Sygnał czasu Hejnał z Krakowa.

12.10: Płyty

15.25: Wiadomości wojskowe i strzelkie. 15.35: Stuchowisko dla młodzieży.

16: Płyty. 16.40: Odczyt dla maturzystów: „Emigracja i Legiony”.

17: Płyty. 17.40: Odczyt: „Wielkonoce wierzenia” opowieści.

18: Rezurekcyj z Katedry na Wawelu i dzwon Zygmunta z Krakowa.

19: W rubryce. „Na wódnostrz”.

19.15: Stuchowisko „Judas” pg. Tetmajera.

20: Koncert.

22.05: Utwory Chopina w wyk. B. Wołkiewicza. 22.40: Felieton: „Od Hairy do Jeruzalem”.

23: Audycja dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedzi.

Topienie Judasza w „Placze-Bóg” Wierzenia i zwyczaje wielkotygodniowe

Cały tydzień, poprzedzający święto Wielkiejnocy, uważany jest, jako okres młki i śmierci Chrystusa, za nieszczęśliwy. Niemal we wszystkich krajach europejskich przekazuje się z pokolenia na pokolenie przestrogi, aby podczas tego tygodnia nie zmieniać służby i mieszkania, ani nie rozpoczynać nowych prac. W Czechach lud wierzy, że dzieci w tym tygodniu urodzone, skończą kedyś samobójstwem.

Tylko Wielki Czwartek jest wyjątkiem. Uważa się go powszechnie za dzień, przynoszący szczęście. W Niemczech panuje wśród ludu wiara, że wszelka roślina w tym dniu posadzona lub zasiana, pomyślnie wschodź.

Najsmutniejszym dniem jest Wielki Piątek, dzień wyrzeczeń, postów i umartwień. Na naszym Pomorzu panuje zwyczaj, że w tym dniu małki kaszubskie biją swe dzieci, zanim wstaną z łóżek, wołając: „Placze dziś Placze-Boga” (Wielki Piątek nazywany jest na Pomorzu „Placze-Bog”).

Zwyczaj umywania nóg ubogim starcom powstał w Polsce jeszcze w pierwszych wiekach chrześcijaństwa i odziedziczył w sobie bardzo długo. Raz zdarzyło się w Warszawie, że arcybiskup Naruszewicz w otoczeniu duchowieństwa umywał nogi 12-tu starcom, z których każdy liczył 100 lat zżora, a wszyscy razem — ponad 1300 lat.

Powszechnym też zwyczajem, który zachował się do 18-go wieku było u nas topienie Judasza. Chłopcy miejscy,

najczęściej młodzież rzemieślnicza, przystrojona w wielką lalkę za Judasza, włożyli ją wśród okrzyków, sztyderczych piosenek i udanych prześladowań, po ulicach, targach, szarpali i biłi, aż wreszcie, zaniósłszy na wieżę kościoła Panny Marii, zrzucali ją i topili w Wiśle.

Wielka Sobota przynosiła ulgę po smutnym tygodniu przedświątecznym. Po wsiach żegnano już weselem i uroczyście. Żegnano zarazem długą post, ucieleśniewy go symbolicznie pod postacią garnka z żurem, który uroczysto wynoszono na cmentarz, aby go pogrzebać.

Nie obywało się przytem bez dowcipów i żartów. Najczęściej namawiano jakiegoś nieświadomego starego tradycji młodzieńca, aby zaniósł żur do grobu, poczem żniemacka, wśród wesołego pochodu, rozbijano garnki, zawieszony na plecach najwęższego chłopca, przyczem żur oblewł go całego obficie, co zresztą miało przynieść powodzenie przez cały rok.

Tylko gospodynie nie miały nigdy w tym czasie czasu i ochoty do zabaw i żartów, zapracowane do nieprzytomności nad przygotowaniem jak najobfitszego święconego. Należy przytem zaznaczyć, że urządzenie święconego jest wyłącznym przywilejem ludów słowiańskich. Tak gorliwie katolickie kraje, jak Włochy i Hiszpania, wogóle go nie znają.

Pograniczny załazg o dziewczynę czyli... najnowszy za azd na Białorusi

Dwie wioski białoruskie toczyły załazgę boje o jedną młodzieńca. Była nią osiemnastoletnia Wasta z pogranicza, która wpadła w oko Janakowi z sąsiedniej wioski.

Na nic się jednak nie zdążył jego załazg, bo dziewczyna ślubowała miłość chłopcu z rodzinnej wioski. Zagrańczy konkurent dostał kosa i odjechał, jak niepyszny. Ale w oska jego zapalała oburzeniem: lakto, odmówiła? Toż to znawaga dla całej gromady, trzeba ją zmyć krwią!

Uzbrojono się, jak kto mógł i ruszono pod wodzą odpalonego załazgę. Rada w radę — postanowiono wykazać narzeczoną i przyprowadzić ją przed oblicze popa.

Uczucie niewiasty chadza jednak krętemi drogami. Wasta, w dżąc energię na postawę prześladowcy, zapomniła nagle o zarczynowym pierścieniu

oświadczając gotowość wzięcia ślubu z uwodzicielem.

Młoda para weszła do cerkwi w asyście zbrojnej drużyny; ślub odbył się, jak należy i orszak ruszył przez szaloną granicę do zagrody pana młodego.

Ale tu czekała nań przykra niespodzianka, w postaci oddziału straży granicznej, którą wezwał rywal pana młodego, aby uchronić swą narzeczoną od obcej przemocy.

Intervencja straży jednak na nic się nie zdała.

— Ślubowałam temu oto i nie opuszczę go aż do śmierci! — zawołała młoda małżonka, bując się do ukończenia.

Zaproszono tedy na weselisko całą rodziną wioski panny młodej, włącznie z narzeczoną i załazg skończył się przy gasiorkach „samogonki”.

W obozie internowanych



Pracownicy polityczni hitlerowców, pozamykani w obozach koncentracyjnych, znajdują się pod ciągłą i pleciołowitą opieką hitlerowskiej policji. Na zdjęciu aresztowani komuniści na przymusowych robotach, w obozie w Oranienburgu.



Wczesne godziny pomyślnie przyniosą nieco pożytku, a w godzinach popołudniowych i wieczornych, dzięki którym możemy osiągnąć porozumienie we współdziałaniu, zwłaszcza z osobami starszymi, oraz uzyskać rezultaty pomyślne w załatwianiu spraw dotyczących ziemi i jej produktów, rolnictwa, ogrodnictwa, nieruchomości, architektury, kopalni i górnictwa.

Jest to odpowiedni czas do robienia planów na dalszą przyszłość lub starania się o stela posadę.

Pod względem uczuciowym rana dzisiejsza również zapowiada się dodatnio, obiecując zwłaszcza blizę południa dobry nastrój, powodzenie towarzyskie, lepsze perspektywy pod względem finansowym, zainteresowanie sztuką, rozrywkami, zabawą. Będzie się to potęgować również i w godzinach obiadowych, które nadają się do załatwiania interesów i zawierania znajomości z osobami płci odmiennej.

Gorszy nastrój, jaki może się zaznaczyć po godz. 16-ej w związku z drobnymi niepowodzeniami — szybko ustąpi, a po godz. 19-ej da się odczuwać doskonałą passę, obiecując powodzenie w miłości i sztuce, wesoły nastrój, sympatyczne towarzystwo i zainteresowanie rozrywkami i zabawą. Osoby płci odmiennej wówczas poznane — będą wywierać na nasze życie późniejsze wpływ dodatni.

Doskonała passa zaznaczy się również o godz. 21-ej, która obiecuje nam ekspansję fizyczną i psychiczną, nowe możliwości, nieoczekiwane zmiany na lepsze, spotkania, interesujące przygody, powodzenie w spekulacjach i poczynaniach ryzykownych.

Później, około godz. 22-ej może się zaznaczyć jakiś nastrój bardziej niepewny i chaotyczny w związku z rozczarowaniami, kaprysami lub drobnymi nieporozumieniami. Nie będzie to jednak nic poważniejszego, bowiem już krótko przed godz. 23-cią znowu zaznaczy się dobra passa, obiecująca powodzenie towarzyskie i dobre poczynanie.

Włoski pilot, por. Agello, który pobili światowy rekord szybkości na hydroplanie, osiągając 682,4 km. na godzinę.

Najszybszy człowiek świata

127)

STANISŁAW PAC

ZAPRZEDANE ŻYCIE

Dziwne to było uczucie patrzeć na tych ludzi, których piękna pogoda wywypalała do ogrodu, jak spacerują, rozmawiają lub siedzą z książkami w ręku na ławkach. Wszystkie zupełnie tak, jakby byli najnormalniejszymi ludźmi. A przecież... Ach, Boże, to nie do wiary!

Dojrzawsze słowa „szpital warjatów” i „obłąkany” sprowadzały mu na myśl postacie szaleńców z obłąkami oczyma, atmosferę grozy. Zimny dreszcz przechodził na myśl, że wszystko wokół było tylko pozornie miłym domem, a ci normalnie wyglądający ludzie — szaleńcami.

Przychodziło na myśl coś strasznego, coś, co przejmowało strachem: oto, że pozornie zdrowy człowiek może być zamknięty w takim zakładzie i to nie znaczy nic, że spaceruje jak inni, kapie się, jada śniadanie, rozmawia, śmieje się... To wszystko nie znaczy, jego pozorne normalne zachowanie nie jest bynajmniej dostatecznym dowodem zdrowia jego psychicznego.

Może być coś, wiadomego tylko lekarzom, co pozwala im takiego człowieka zamknąć w zakładzie. To straszne.

Pojął teraz, że stracił wolność. Nie był niby

w więzieniu, ale nie był też na wolności. To fakt. To tragiczny fakt.

Najgorsze to, że nie wiadomo jak to długo może trwać. Zależy to całkowicie od wyobraźni ludzi w białych fartuchach. Co im właściwie przeszkadza w jego mózgu? Któż to może wiedzieć...

Może, gdyby się teraz nagle wyparł swego nazwiska, gdyby powiedział, że to wszystko był kawał? Czy uznaliby go za zdrowego? Trudno przysięgać Raczej — nie. Mogłoby to być właśnie oczywistym dowodem, że jest nieporozumiały.

Jedno jest tylko pewne, że wówczas dwoje jego wrogów nie opiekowałoby się nim, nie podtrzymałoby swych oskarżeń... Byłoby może lepiej, ale nie byłoby zupełnie dobrze.

Porozmawiała jeszcze jedna, jedyna nadzieja: przeczekać jakiś czas cierpliwie, a potem — uciekać. Tak — ucieczka ze szpitala, to coś zupełnie realnego.

Wstał z fotela i chodził po pokoju zadumany. Opiekun w białym fartuchu sprzątał nakrycie ze stołu i wyniósł je gdzieś. Otworzył okno, spytał się przednio, czy nie będzie chłodno. Potem znikł jakoś niepostrzeżenie.

Spacerując po przekątnej pokoju, Grajner zatrzymał się przed drzwiami wiodącymi na korytarz. Otworzył je ostrożnie, tak, że tylko cichutko skrzypnęły. Chciał wyjść, gdy w tej chwili usłyszał głos od strony łazienki:

— Czy pan czego potrzebuje? — Obiecał się. Czujny opiekun stał za nim o trzy kroki.

— Nie. Patrzyłem tylko, dokąd te drzwi prowadzą. Wiedział już teraz, że każdy jego krok jest pilnie strzeżony.

Siadł przy oknie. Pielęgniarka położyła przed nim gazety. Wziął je do ręki i zaczął przerzucać, ale ani jedna wiadomość nie docierała do mózgu zajętego ustawicznym myśleniem na temat niezwyklej sytuacji, w jakiej się znalazł.

— Czy tutaj jakiś lekarz odwiedza chorych? — spytał nagle młodzieńca w białym fartuchu.

Ten spojrzał z pewnym niepokojem.

— Cwsem. Naturalnie. Czy pan się czuje źle?

— Nie. Tak tylko pytam. Może poczekać. Przypuszczam, że ta wizyta nastąpi niedługo, prawda?

— Około dziesiątej. Za parę minut...

Istotnie, w parę minut potem wszedł lekarz.

Był to ten sam asystent, który wczoraj asystował siwobrodemu profesorowi przy pierwszym badaniu.

— Dzień dobry panu — rzekł wesoło od progu.

— Jakże się dziś czujemy?

— Ach, doskonale. — Grajner spróbował nadać głosowi dźwięk zupełnej swobody. Ciesze się, że pana widzę, chciałbym z panem porozmawiać.

Zamienił uścisk dłoni.

Grajner wskazał wzrokiem na pielęgniarkę, który powstał na widok lekarza.

— Może następną pan opuści? Miałbym do powiedzenia coś panu...

— Proszę bardzo... Kazimierz — niech Kazimierz wyjdzie.

Białe fartuch bez cienia obrazy za wyproszenie bezceremonialnie skierował się ku drzwiom.

Lekarz usiadł swobodnie. Na ustach miał niedostrzeżalny uśmiech pobłażania.

Przyzwyczajony już był do takich zwierzeń, liczył na chorych odprowadzających go do dnia na bok, aby pod przysługą na zupełną dyskrecję zwierzyć się, że są ściganymi przez rewolucjonistów królami, Zbawicielami, lub Świętymi Pańskimi.

To, co usłyszał od nowego pacjenta, przeszło jednak oczekiwania.

— Panie doktorze — zaczął Grajner. — Nie będę się skarżył na zamknięcie mnie w domu obłąkanych. Pomosze słuszne konsekwencje tego wszystkiego, co sam narobiłem i nawet dziwi się nie mogę, a cóż dopiero skarżyć...

Zawahał się chwilę, szukając słów do powiedzenia od razu najważniejszego.

— Teraz jedynie mogę myśleć o tem, jak się wydobyc z sytuacji, która — przyzna pan doktor — nie należy bynajmniej do miłych. Panie doktorze, czy pan zna moje nazwisko?

Lekarz nawet się nie uśmiechnął, odpowiadając:

— Ależ naturalnie. Pan sam swoje nazwisko powtarzał nam kilkakrotnie. Nazywa się pan Ernest Grajner. Czy dobrze wymawiam?

— Otóż właśnie. Nie nazywam się tak.

Lekarz podniósł zdziwione oczy.

— Nie rozumiem. Odstępuje pan od tego nazwiska?

Grajner skinął głową poważnie.

(d. c. n.)

Jak pracował teatr objazdowy

Deficyt w pierwszym półroczu 2.333 zł.

Odbędzie się posiedzenie komisji teatralnej koła miast województwa białostockiego. Przewodniczył prezydent m. Grodna p. O'Brien de Lacy. W obradach wzięli udział: komisarz rządowy, p. S. Nowakowski, wiceprezydent m. Grodna, p. Suchowlański, dyr. teatru p. Krokowski, ławnik magistratu m. Grodna, p. Gutman i kierownik wydziału oświaty, p. Gołowski.

Jak wynika ze złożonego sprawozdania, w pierwszym półroczu sezonu teatralnego teatr objazdowy wykazał deficyt 2.333 zł. 81 gr., przyczem artyści, pracując na zasadach spółdzielczych, zdolali osiągnąć za ledwie 40% swoich skromnych poborów, przewidzianych w budżecie. Odbija się to bardzo dotkliwie na pracy zespołu teatralnego.

Repertuar teatru w pierwszym półroczu uwzględniał sztuki poważniejsze, komedje polskie i obce, starając się zaspokoić wymagania i życzenia publiczności. Jest to o tyle trudnym, że upodobań w tym względzie Grodna i Białegostoku są zupełnie różne. W kończącym się już obecnie sezonie teatralnym teatr objazdowy dążyć będzie do wystawiania popularnych sztuk, z których kilka odegranych będzie na wolnym powietrzu. Najbliższą sztuką, która wystawiona będzie w dn. 20 bm. jest „Ulica”, grana z wielkim powodzeniem w teatrze „Ateneum” w Warszawie.

Zamiast życzeń świątecznych

Zamiast życzeń świątecznych wojewoda białostocki p. Marian Zyndram Kościakowski ofiarował zł. 25 dla dzieci najbardziej potrzebujących.

Zamiast życzeń świątecznych ks. pastor P. Gorodiszcz przekazał administracji „Dziennika” zł. 20 na zakład S. S. Szarytek dla najbardziej potrzebujących.

Prowincja karmi Białystok zarażeniem mięsem

Potajemny ubój w Białymstoku został — jak wiadomo — niemal całkowicie opanowany. Przyczyniły się do tego w pierwszym rzędzie stosowane przez sąd starościński kary bezwzględnie aresztu. Na prowincji natomiast potajemny ubój uprawia się w dalszym ciągu i mięso, pochodzące z tego uboju, przywozi się do Białegostoku.

Policjant K. Kawecki zatrzymał, koło dworca mieszkańca m. Choroszczy Jankla Sokolowicza, który wioził mięso z potajemnego uboju. Po dostarczeniu go do rzeźni miejskiej lekarz weterynaryj stwierdził, że było chore na gruźlicę, a w wątrobie ujawniono motylicę. Skonfiskowano 60 kilogramów mięsa.

Trochę cyfr

Według statystycznych danych w ciągu pierwszego kwartału r. b. zmarło w Białymstoku ogółem 299 osób, w tem 145 mężczyzn i 154 kobiet, z czego 164 rz.-kat., 8 ewang., 11 prawosł. i 116 wyzn. mojż. M. in. na gruźlicę zmarło 36 osób, na raka i inne nowotwory 24, na choroby sercowe 60, na zapalenie płuc 53. Samobójstw było 3.

Białystok zajmuje tereny o powierzchni 44,44 km. kw. Na 1 stycznia ludność wynosiła 94232, t. zn. na 1 kilometr przypada 2.120 mieszkańców.

W marcu przyjechało do Białegostoku 64 cudzoziemców, w czem 11 obywateli niemieckich, 6 włoskich, 6 amerykańskich, po 4 sowieckich i angielskich, po 3 austriackich i rumuńskich. Wyjechały w tym czasie z Białegostoku 43 osoby.

Pamiętajmy o bezrobotnych

Jednocześnie teatr objazdowy, chcąc ściągnąć jaknajszersze warstwy społeczeństwa do współpracy, nawiązał kontakt w Grodnie z teatrem wojskowym oraz teatrami miedzy szkolnymi. Ma to na celu skomasywanie akcji teatralnej na terenie całego województwa. Podobna akcja przeprowadzana będzie również i w Białymstoku.

O właściwe miejsce dla rzemiosła w gospodarstwie narodowym

Dużą rolę w naszym życiu gospodarczym zajmuje rzemiosło. Reprezentuje ono w całej Polsce około 300 tys. zakładów, posiadających karty rzemieślnicze oraz około 150 tys. warsztatów niezarejestrowanych, które, zatrudniając łącznie około półtora miliona osób, dają byt około 3 milionom ludzi, t. j. około 10% ludności całego państwa. Niestety — nie było ono właściwie doceniane ani pod względem ekonomicznym, ani gospodarczym. W pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości na pierwszym miejscu stawiano przemysł i świat pracy. Później doszło do głosu rolnictwo, jako dające egzystencję 2/3 ludności Państwa, jako odgrywające w zależności od swej siły płatniczej dominującą rolę w konsumpcji wewnętrznej, a więc częściowo i produkcji artykułów przemysłowych. Jeśli w obecnej dobie uznaje się tę ważną pozycję, jaką zajmuje rzemiosło w naszym życiu gospodarczym, to jednak nie wszystko jeszcze zrobiono — stało w kierunku polepszenia jego sytuacji.

Czego domaga się rzemiosło skonstruował dyrektor rady Izby Rzemieślniczej, p. Mieczysław Grzybowski, w broszurze p. t. „Program gospodarczy rzemiosła”. „Rzemiosło — pisze p. Grzybowski — niedoceniane dotąd należycie jako czynnik równowagi gospodarczej pomiędzy przemysłem i rolnictwem wysuwa jako naczelną wytyczną swego programu zasadę przyznania mu prawa obywatelstwa w życiu gospodarczym Polski i to prawa takiego, jakie mu się słuszy należeć zarówno z punktu widzenia jego liczebności, siły wytwórczej i konsumpcyjnej, jak i z punktu widzenia możliwości jego świad-

czuć na rzecz Państwa. Jeżeli więc ustawodawstwo gospodarcze i społeczne Polski nie uwzględniło dotąd strukturalnych właściwości rzemiosła — to z drogi tej należy ześć. Jeżeli w szeregu zagadnień, jak podatki, świadczenia socjalne i t. d. podporządkowano rzemiosło rywalizacji przemysłowej, należyżego wnioskować, że jego zadania i cele oraz w sprawiedliwe i odpowiadające

stanowi rzeczy obciążenie fiskalne i społeczne, to natomiast nie musi ulec radykalnej zmianie i, przebudowie. Rzemiosło stanowi odrębną grupę wytwórczą, a ta odrębność winna odpowiednio nagiąć obowiązujące ustawodawstwo, a politykę gospodarczą Państwa skłonić do rozwijania w rzemiosle w całej pełni połączonych z ukrytymi dotąd sił twórczych. Gdy przemysł i rolnictwo biją na alarm, rzemiosło domaga się przede wszystkim przyznania mu właściwego miejsca, a nie ulega wątpliwości, że gdyby ustawodawstwo od 14 lat szło w kierunku podniesienia i stworzenia silnego stanu średniego, którego rzemiosło już dzisiaj mimo ograniczeń w ustawie przemysłowej jest głównym trzonem, to alarmy z obu stron byłyby znacznie słabsze”.

Urząd wojewódzki wystosował do starostów i prezydentów miast wydziałów pismo w sprawie racjonalnych oszczędności w zakładach opiekuńczych wychowawczych. Zdaniem urzę-

du wojew. oszczędności te mogą iść w kilku kierunkach, a mianowicie: oszczędności rzeczowe, komasacja małych zakładów o jednakowych i zbliżonych zadaniach, organizowanie dostaw z miejscowości takich, zmniejszenie liczby wychowanków i wybór tańszych form opieki, przyczem w poszczególnych kierunkach daje się odpowiednie wskazówki.

W związku z okresem sadzenia drzewek owocowych i zakładania sadów — na targach i jarmarkach pojawiły się drzewka o małowartościowych odmianach i łatwo podlegające różnym pasorzytom i odmianom: Bardzo często są to drzewka, które wyrzuca się ze szkółek, jako bezwartościowe, lub wysortowane, przywiezione z terenu innych województw. Nikła ich wartość poznał nabywca dopiero po kilku latach. Zdążyć się często, że i szkółki reklamowane posiadają materiał małowartościowy. Odmiany są tak pomieszczone, że nawet hodowcy drzewek w tych szkółkach nie są w stanie ich odróżnić. A jednak najważniejszą rolę odgrywają przy zakładaniu sadów odpowiednie odmiany jabłoni i gruszy. To też każdy, kto chce posiadać sad wzorowy i dobrze urządzony, oraz mieć pewność co do odmian, nadających na klimat i glebę w naszym województwie — nie powinien nabywać drzewek z niepewnego źródła i przed kupnem zwrócić się po informację do organizacji rolniczych.

Do sklepu Nr. 13 spółdzielni „Jednoczenie” przy ul. Nowowsarskiej usiłowano dokonać włamania. Złodzieje przepięli drzwi w oknie wystawowym, zostali jednak spłoszeni i uciekli.

Do sklepu Nr. 13 spółdzielni „Jednoczenie” przy ul. Nowowsarskiej usiłowano dokonać włamania. Złodzieje przepięli drzwi w oknie wystawowym, zostali jednak spłoszeni i uciekli.

Do sklepu Nr. 13 spółdzielni „Jednoczenie” przy ul. Nowowsarskiej usiłowano dokonać włamania. Złodzieje przepięli drzwi w oknie wystawowym, zostali jednak spłoszeni i uciekli.

Do sklepu Nr. 13 spółdzielni „Jednoczenie” przy ul. Nowowsarskiej usiłowano dokonać włamania. Złodzieje przepięli drzwi w oknie wystawowym, zostali jednak spłoszeni i uciekli.

Do sklepu Nr. 13 spółdzielni „Jednoczenie” przy ul. Nowowsarskiej usiłowano dokonać włamania. Złodzieje przepięli drzwi w oknie wystawowym, zostali jednak spłoszeni i uciekli.

Do sklepu Nr. 13 spółdzielni „Jednoczenie” przy ul. Nowowsarskiej usiłowano dokonać włamania. Złodzieje przepięli drzwi w oknie wystawowym, zostali jednak spłoszeni i uciekli.

Do sklepu Nr. 13 spółdzielni „Jednoczenie” przy ul. Nowowsarskiej usiłowano dokonać włamania. Złodzieje przepięli drzwi w oknie wystawowym, zostali jednak spłoszeni i uciekli.

Do sklepu Nr. 13 spółdzielni „Jednoczenie” przy ul. Nowowsarskiej usiłowano dokonać włamania. Złodzieje przepięli drzwi w oknie wystawowym, zostali jednak spłoszeni i uciekli.

Do sklepu Nr. 13 spółdzielni „Jednoczenie” przy ul. Nowowsarskiej usiłowano dokonać włamania. Złodzieje przepięli drzwi w oknie wystawowym, zostali jednak spłoszeni i uciekli.

Do sklepu Nr. 13 spółdzielni „Jednoczenie” przy ul. Nowowsarskiej usiłowano dokonać włamania. Złodzieje przepięli drzwi w oknie wystawowym, zostali jednak spłoszeni i uciekli.

Do sklepu Nr. 13 spółdzielni „Jednoczenie” przy ul. Nowowsarskiej usiłowano dokonać włamania. Złodzieje przepięli drzwi w oknie wystawowym, zostali jednak spłoszeni i uciekli.

Do sklepu Nr. 13 spółdzielni „Jednoczenie” przy ul. Nowowsarskiej usiłowano dokonać włamania. Złodzieje przepięli drzwi w oknie wystawowym, zostali jednak spłoszeni i uciekli.

Do sklepu Nr. 13 spółdzielni „Jednoczenie” przy ul. Nowowsarskiej usiłowano dokonać włamania. Złodzieje przepięli drzwi w oknie wystawowym, zostali jednak spłoszeni i uciekli.

Bez zmian

Sytuacja strajkowa w przemyśle włókienniczym nie uległa w ciągu dnia wczorajszego żadnej zasadniczej zmianie. W godzinach rannych odbyło się posiedzenie komitetu strajkowego, na którym postanowiono wysłać delegatów do Supraśla, Gródka i Wasilkowa celem nakłonienia zatrudnionych w tamtejszych zakładach włókienniczych robotników do solidarności.

Następnie odbyło się zebranie strajkujących włóknarzy.

Po złożeniu przez delegatów sprawozdania z przebiegu konferencji informacyjnej w Starym Grodzku i po wysłuchaniu kilkunastu mówców — zebrani postanowili prowadzić strajk aż do chwili uzyskania zgody przemysłowców włókienniczych na płace według cennika z 1932 r.

Równocześnie obradowali nad wytworzoną sytuacją przemysłowcy.

W Goniądzu odbyło się zebranie organizacyjne rejonowego koła przyjaciół Zw. Strzelec. Przewodniczył delegat zarządu pow. Z. S., p. Marian Saszer-Skassa. Pracę w kole zadeklarowało 40 osób. Do zarządu zostali powołani pp.: Balonowski (prezes), pułk. Kopytyński (wiceprezes), Wiszowaty (skarbnik), Klonowski (sekretarz), Wołkowski, Rudkowski, Kluzowa i Walusko. Do komisji rewizyjnej weszli pp.: Kowal, Borowski i Wysokoczył.

Zadaniem koła rejonowego będzie rozciąganie opieki nad oddziałami Zw. Strzelec. zorganizowanymi na terenie m. Goniądza, oraz gmin Goniądz i Dolistowo.

Zadaniem koła rejonowego będzie rozciąganie opieki nad oddziałami Zw. Strzelec. zorganizowanymi na terenie m. Goniądza, oraz gmin Goniądz i Dolistowo.

Zadaniem koła rejonowego będzie rozciąganie opieki nad oddziałami Zw. Strzelec. zorganizowanymi na terenie m. Goniądza, oraz gmin Goniądz i Dolistowo.

Zadaniem koła rejonowego będzie rozciąganie opieki nad oddziałami Zw. Strzelec. zorganizowanymi na terenie m. Goniądza, oraz gmin Goniądz i Dolistowo.

Zadaniem koła rejonowego będzie rozciąganie opieki nad oddziałami Zw. Strzelec. zorganizowanymi na terenie m. Goniądza, oraz gmin Goniądz i Dolistowo.

Zadaniem koła rejonowego będzie rozciąganie opieki nad oddziałami Zw. Strzelec. zorganizowanymi na terenie m. Goniądza, oraz gmin Goniądz i Dolistowo.

Zadaniem koła rejonowego będzie rozciąganie opieki nad oddziałami Zw. Strzelec. zorganizowanymi na terenie m. Goniądza, oraz gmin Goniądz i Dolistowo.

Zadaniem koła rejonowego będzie rozciąganie opieki nad oddziałami Zw. Strzelec. zorganizowanymi na terenie m. Goniądza, oraz gmin Goniądz i Dolistowo.

Zadaniem koła rejonowego będzie rozciąganie opieki nad oddziałami Zw. Strzelec. zorganizowanymi na terenie m. Goniądza, oraz gmin Goniądz i Dolistowo.

Zadaniem koła rejonowego będzie rozciąganie opieki nad oddziałami Zw. Strzelec. zorganizowanymi na terenie m. Goniądza, oraz gmin Goniądz i Dolistowo.

Zadaniem koła rejonowego będzie rozciąganie opieki nad oddziałami Zw. Strzelec. zorganizowanymi na terenie m. Goniądza, oraz gmin Goniądz i Dolistowo.

Zadaniem koła rejonowego będzie rozciąganie opieki nad oddziałami Zw. Strzelec. zorganizowanymi na terenie m. Goniądza, oraz gmin Goniądz i Dolistowo.

Zadaniem koła rejonowego będzie rozciąganie opieki nad oddziałami Zw. Strzelec. zorganizowanymi na terenie m. Goniądza, oraz gmin Goniądz i Dolistowo.

Zadaniem koła rejonowego będzie rozciąganie opieki nad oddziałami Zw. Strzelec. zorganizowanymi na terenie m. Goniądza, oraz gmin Goniądz i Dolistowo.

Zadaniem koła rejonowego będzie rozciąganie opieki nad oddziałami Zw. Strzelec. zorganizowanymi na terenie m. Goniądza, oraz gmin Goniądz i Dolistowo.

Zadaniem koła rejonowego będzie rozciąganie opieki nad oddziałami Zw. Strzelec. zorganizowanymi na terenie m. Goniądza, oraz gmin Goniądz i Dolistowo.

Zadaniem koła rejonowego będzie rozciąganie opieki nad oddziałami Zw. Strzelec. zorganizowanymi na terenie m. Goniądza, oraz gmin Goniądz i Dolistowo.

Zadaniem koła rejonowego będzie rozciąganie opieki nad oddziałami Zw. Strzelec. zorganizowanymi na terenie m. Goniądza, oraz gmin Goniądz i Dolistowo.

Zadaniem koła rejonowego będzie rozciąganie opieki nad oddziałami Zw. Strzelec. zorganizowanymi na terenie m. Goniądza, oraz gmin Goniądz i Dolistowo.

Zadaniem koła rejonowego będzie rozciąganie opieki nad oddziałami Zw. Strzelec. zorganizowanymi na terenie m. Goniądza, oraz gmin Goniądz i Dolistowo.

Zadaniem koła rejonowego będzie rozciąganie opieki nad oddziałami Zw. Strzelec. zorganizowanymi na terenie m. Goniądza, oraz gmin Goniądz i Dolistowo.

Zadaniem koła rejonowego będzie rozciąganie opieki nad oddziałami Zw. Strzelec. zorganizowanymi na terenie m. Goniądza, oraz gmin Goniądz i Dolistowo.

Zadaniem koła rejonowego będzie rozciąganie opieki nad oddziałami Zw. Strzelec. zorganizowanymi na terenie m. Goniądza, oraz gmin Goniądz i Dolistowo.

Zadaniem koła rejonowego będzie rozciąganie opieki nad oddziałami Zw. Strzelec. zorganizowanymi na terenie m. Goniądza, oraz gmin Goniądz i Dolistowo.

Zadaniem koła rejonowego będzie rozciąganie opieki nad oddziałami Zw. Strzelec. zorganizowanymi na terenie m. Goniądza, oraz gmin Goniądz i Dolistowo.

Zadaniem koła rejonowego będzie rozciąganie opieki nad oddziałami Zw. Strzelec. zorganizowanymi na terenie m. Goniądza, oraz gmin Goniądz i Dolistowo.

Zadaniem koła rejonowego będzie rozciąganie opieki nad oddziałami Zw. Strzelec. zorganizowanymi na terenie m. Goniądza, oraz gmin Goniądz i Dolistowo.

Zadaniem koła rejonowego będzie rozciąganie opieki nad oddziałami Zw. Strzelec. zorganizowanymi na terenie m. Goniądza, oraz gmin Goniądz i Dolistowo.

Rozwój jedwabnictwa

Rozpoczęta w roku ubiegłym w Białymstoku hodowla jedwabników dała dobre wyniki. Przedewszystkiem udowodnione zostało, że może ona być w naszym klimacie prowadzona z powodzeniem. Akcją jedwabniczą kieruje sekcja jedwabnicza

przy szkole na otwartym powietrzu. Ujęta racjonalnie propaganda spowodowała duży ruch w kierunku sadzenia drzewek morwowych, od których ilości uzależniony jest rozwój hodowli. Zdolano dotychczas zasadzić kilkanaście tysięcy tych drzewek, przyczem wyróżniły się szkoły powszechne, wojsko (zwłaszcza 10 p. ul.), koleje oraz więzienie. Obecnie sekcja jedwabnicza czyni w wydziale rolnictwa urzędu wojewódzkiego starania o zasiłek w formie drzew morwowych (w roku ubiegłym uzyskano 3.000 sztuk). Równocześnie zaprowadzono szkółki drzew morwowych; w parku „Rozkosz” szkółka liczy pół miliona sztuk. Taka sama szkółka zostanie założona we wsi Hołówki Wielkie w pow. białostockim.

Oprócz sekcji jedwabniczej — hodowlę jedwabników prowadzi będą w rozpoczynającym się sezonie: szkoła powsz. Nr. 3, więzienie i seminarjum nauczycielskie. Bardzo ważne znaczenie dla hodowli, przy tworzeniu nowych jej ognisk, będzie miała przeprowadzana obecnie przez wydział rolnictwa urz. woj. ewidencja drzew morwowych na terenie naszego województwa.

Wobec tego, że w r. bież. odbędzie się kurs hodowli jedwabników, w przyszłym roku oczekiwać należy dalszego, wzmożonego rozwoju jedwabnictwa, zwłaszcza gdy zorganizowana będzie w Białymstoku produkcja jedwabiu. Dotychczas centralna stacja jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą zażądała strzeże „tajemnicy”, uważając, że wygodniej i korzystniej kupować kotony po podyktowane przez siebie, bardzo niskiej cenie.

Wobec tego, że w r. bież. odbędzie się kurs hodowli jedwabników, w przyszłym roku oczekiwać należy dalszego, wzmożonego rozwoju jedwabnictwa, zwłaszcza gdy zorganizowana będzie w Białymstoku produkcja jedwabiu. Dotychczas centralna stacja jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą zażądała strzeże „tajemnicy”, uważając, że wygodniej i korzystniej kupować kotony po podyktowane przez siebie, bardzo niskiej cenie.

Wobec tego, że w r. bież. odbędzie się kurs hodowli jedwabników, w przyszłym roku oczekiwać należy dalszego, wzmożonego rozwoju jedwabnictwa, zwłaszcza gdy zorganizowana będzie w Białymstoku produkcja jedwabiu. Dotychczas centralna stacja jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą zażądała strzeże „tajemnicy”, uważając, że wygodniej i korzystniej kupować kotony po podyktowane przez siebie, bardzo niskiej cenie.

Wobec tego, że w r. bież. odbędzie się kurs hodowli jedwabników, w przyszłym roku oczekiwać należy dalszego, wzmożonego rozwoju jedwabnictwa, zwłaszcza gdy zorganizowana będzie w Białymstoku produkcja jedwabiu. Dotychczas centralna stacja jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą zażądała strzeże „tajemnicy”, uważając, że wygodniej i korzystniej kupować kotony po podyktowane przez siebie, bardzo niskiej cenie.

Wobec tego, że w r. bież. odbędzie się kurs hodowli jedwabników, w przyszłym roku oczekiwać należy dalszego, wzmożonego rozwoju jedwabnictwa, zwłaszcza gdy zorganizowana będzie w Białymstoku produkcja jedwabiu. Dotychczas centralna stacja jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą zażądała strzeże „tajemnicy”, uważając, że wygodniej i korzystniej kupować kotony po podyktowane przez siebie, bardzo niskiej cenie.

Wobec tego, że w r. bież. odbędzie się kurs hodowli jedwabników, w przyszłym roku oczekiwać należy dalszego, wzmożonego rozwoju jedwabnictwa, zwłaszcza gdy zorganizowana będzie w Białymstoku produkcja jedwabiu. Dotychczas centralna stacja jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą zażądała strzeże „tajemnicy”, uważając, że wygodniej i korzystniej kupować kotony po podyktowane przez siebie, bardzo niskiej cenie.

Wobec tego, że w r. bież. odbędzie się kurs hodowli jedwabników, w przyszłym roku oczekiwać należy dalszego, wzmożonego rozwoju jedwabnictwa, zwłaszcza gdy zorganizowana będzie w Białymstoku produkcja jedwabiu. Dotychczas centralna stacja jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą zażądała strzeże „tajemnicy”, uważając, że wygodniej i korzystniej kupować kotony po podyktowane przez siebie, bardzo niskiej cenie.

Wobec tego, że w r. bież. odbędzie się kurs hodowli jedwabników, w przyszłym roku oczekiwać należy dalszego, wzmożonego rozwoju jedwabnictwa, zwłaszcza gdy zorganizowana będzie w Białymstoku produkcja jedwabiu. Dotychczas centralna stacja jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą zażądała strzeże „tajemnicy”, uważając, że wygodniej i korzystniej kupować kotony po podyktowane przez siebie, bardzo niskiej cenie.

Wobec tego, że w r. bież. odbędzie się kurs hodowli jedwabników, w przyszłym roku oczekiwać należy dalszego, wzmożonego rozwoju jedwabnictwa, zwłaszcza gdy zorganizowana będzie w Białymstoku produkcja jedwabiu. Dotychczas centralna stacja jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą zażądała strzeże „tajemnicy”, uważając, że wygodniej i korzystniej kupować kotony po podyktowane przez siebie, bardzo niskiej cenie.

Wobec tego, że w r. bież. odbędzie się kurs hodowli jedwabników, w przyszłym roku oczekiwać należy dalszego, wzmożonego rozwoju jedwabnictwa, zwłaszcza gdy zorganizowana będzie w Białymstoku produkcja jedwabiu. Dotychczas centralna stacja jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą zażądała strzeże „tajemnicy”, uważając, że wygodniej i korzystniej kupować kotony po podyktowane przez siebie, bardzo niskiej cenie.

Wobec tego, że w r. bież. odbędzie się kurs hodowli jedwabników, w przyszłym roku oczekiwać należy dalszego, wzmożonego rozwoju jedwabnictwa, zwłaszcza gdy zorganizowana będzie w Białymstoku produkcja jedwabiu. Dotychczas centralna stacja jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą zażądała strzeże „tajemnicy”, uważając, że wygodniej i korzystniej kupować kotony po podyktowane przez siebie, bardzo niskiej cenie.

Wobec tego, że w r. bież. odbędzie się kurs hodowli jedwabników, w przyszłym roku oczekiwać należy dalszego, wzmożonego rozwoju jedwabnictwa, zwłaszcza gdy zorganizowana będzie w Białymstoku produkcja jedwabiu. Dotychczas centralna stacja jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą zażądała strzeże „tajemnicy”, uważając, że wygodniej i korzystniej kupować kotony po podyktowane przez siebie, bardzo niskiej cenie.

Wobec tego, że w r. bież. odbędzie się kurs hodowli jedwabników, w przyszłym roku oczekiwać należy dalszego, wzmożonego rozwoju jedwabnictwa, zwłaszcza gdy zorganizowana będzie w Białymstoku produkcja jedwabiu. Dotychczas centralna stacja jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą zażądała strzeże „tajemnicy”, uważając, że wygodniej i korzystniej kupować kotony po podyktowane przez siebie, bardzo niskiej cenie.

Wobec tego, że w r. bież. odbędzie się kurs hodowli jedwabników, w przyszłym roku oczekiwać należy dalszego, wzmożonego rozwoju jedwabnictwa, zwłaszcza gdy zorganizowana będzie w Białymstoku produkcja jedwabiu. Dotychczas centralna stacja jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą zażądała strzeże „tajemnicy”, uważając, że wygodniej i korzystniej kupować kotony po podyktowane przez siebie, bardzo niskiej cenie.

Wobec tego, że w r. bież. odbędzie się kurs hodowli jedwabników, w przyszłym roku oczekiwać należy dalszego, wzmożonego rozwoju jedwabnictwa, zwłaszcza gdy zorganizowana będzie w Białymstoku produkcja jedwabiu. Dotychczas centralna stacja jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą zażądała strzeże „tajemnicy”, uważając, że wygodniej i korzystniej kupować kotony po podyktowane przez siebie, bardzo niskiej cenie.

Wobec tego, że w r. bież. odbędzie się kurs hodowli jedwabników, w przyszłym roku oczekiwać należy dalszego, wzmożonego rozwoju jedwabnictwa, zwłaszcza gdy zorganizowana będzie w Białymstoku produkcja jedwabiu. Dotychczas centralna stacja jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą zażądała strzeże „tajemnicy”, uważając, że wygodniej i korzystniej kupować kotony po podyktowane przez siebie, bardzo niskiej cenie.

Wobec tego, że w r. bież. odbędzie się kurs hodowli jedwabników, w przyszłym roku oczekiwać należy dalszego, wzmożonego rozwoju jedwabnictwa, zwłaszcza gdy zorganizowana będzie w Białymstoku produkcja jedwabiu. Dotychczas centralna stacja jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą zażądała strzeże „tajemnicy”, uważając, że wygodniej i korzystniej kupować kotony po podyktowane przez siebie, bardzo niskiej cenie.

Wobec tego, że w r. bież. odbędzie się kurs hodowli jedwabników, w przyszłym roku oczekiwać należy dalszego, wzmożonego rozwoju jedwabnictwa, zwłaszcza gdy zorganizowana będzie w Białymstoku produkcja jedwabiu. Dotychczas centralna stacja jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą zażądała strzeże „tajemnicy”, uważając, że wygodniej i korzystniej kupować kotony po podyktowane przez siebie, bardzo niskiej cenie.

Wobec tego, że w r. bież. odbędzie się kurs hodowli jedwabników, w przyszłym roku oczekiwać należy dalszego, wzmożonego rozwoju jedwabnictwa, zwłaszcza gdy zorganizowana będzie w Białymstoku produkcja jedwabiu. Dotychczas centralna stacja jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą zażądała strzeże „tajemnicy”, uważając, że wygodniej i korzystniej kupować kotony po podyktowane przez siebie, bardzo niskiej cenie.

Wobec tego, że w r. bież. odbędzie się kurs hodowli jedwabników, w przyszłym roku oczekiwać należy dalszego, wzmożonego rozwoju jedwabnictwa, zwłaszcza gdy zorganizowana będzie w Białymstoku produkcja jedwabiu. Dotychczas centralna stacja jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą zażądała strzeże „tajemnicy”, uważając, że wygodniej i korzystniej kupować kotony po podyktowane przez siebie, bardzo niskiej cenie.

Wobec tego, że w r. bież. odbędzie się kurs hodowli jedwabników, w przyszłym roku oczekiwać należy dalszego, wzmożonego rozwoju jedwabnictwa, zwłaszcza gdy zorganizowana będzie w Białymstoku produkcja jedwabiu. Dotychczas centralna stacja jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą zażądała strzeże „tajemnicy”, uważając, że wygodniej i korzystniej kupować kotony po podyktowane przez siebie, bardzo niskiej cenie.

Wobec tego, że w r. bież. odbędzie się kurs hodowli jedwabników, w przyszłym roku oczekiwać należy dalszego, wzmożonego rozwoju jedwabnictwa, zwłaszcza gdy zorganizowana będzie w Białymstoku produkcja jedwabiu. Dotychczas centralna stacja jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą zażądała strzeże „tajemnicy”, uważając, że wygodniej i korzystniej kupować kotony po podyktowane przez siebie, bardzo niskiej cenie.

Wobec tego, że w r. bież. odbędzie się kurs hodowli jedwabników, w przyszłym roku oczekiwać należy dalszego, wzmożonego rozwoju jedwabnictwa, zwłaszcza gdy zorganizowana będzie w Białymstoku produkcja jedwabiu. Dotychczas centralna stacja jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą zażądała strzeże „tajemnicy”, uważając, że wygodniej i korzystniej kupować kotony po podyktowane przez siebie, bardzo niskiej cenie.

Wobec tego, że w r. bież. odbędzie się kurs hodowli jedwabników, w przyszłym roku oczekiwać należy dalszego, wzmożonego rozwoju jedwabnictwa, zwłaszcza gdy zorganizowana będzie w Białymstoku produkcja jedwabiu. Dotychczas centralna stacja jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą zażądała strzeże „tajemnicy”, uważając, że wygodniej i korzystniej kupować kotony po podyktowane przez siebie, bardzo niskiej cenie.

Wobec tego, że w r. bież. odbędzie się kurs hodowli jedwabników, w przyszłym roku oczekiwać należy dalszego, wzmożonego rozwoju jedwabnictwa, zwłaszcza gdy zorganizowana będzie w Białymstoku produkcja jedwabiu. Dotychczas centralna stacja jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą zażądała strzeże „tajemnicy”, uważając, że wygodniej i korzystniej kupować kotony po podyktowane przez siebie, bardzo niskiej cenie.

Wobec tego, że w r. bież. odbędzie się kurs hodowli jedwabników, w przyszłym roku oczekiwać należy dalszego, wzmożonego rozwoju jedwabnictwa, zwłaszcza gdy zorganizowana będzie w Białymstoku produkcja jedwabiu. Dotychczas centralna stacja jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą zażądała strzeże „tajemnicy”, uważając, że wygodniej i korzystniej kupować kotony po podyktowane przez siebie, bardzo niskiej cenie.

Wobec tego, że w r. bież. odbędzie się kurs hodowli jedwabników, w przyszłym roku oczekiwać należy dalszego, wzmożonego rozwoju jedwabnictwa, zwłaszcza gdy zorganizowana będzie w Białymstoku produkcja jedwabiu. Dotychczas centralna stacja jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą zażądała strzeże „tajemnicy”, uważając, że wygodniej i korzystniej kupować kotony po podyktowane przez siebie, bardzo niskiej cenie.

Wobec tego, że w r. bież. odbędzie się kurs hodowli jedwabników, w przyszłym roku oczekiwać należy dalszego, wzmożonego rozwoju jedwabnictwa, zwłaszcza gdy zorganizowana będzie w Białymstoku produkcja jedwabiu. Dotychczas centralna stacja jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą zażądała strzeże „tajemnicy”, uważając, że wygodniej i korzystniej kupować kotony po podyktowane przez siebie, bardzo niskiej cenie.

Wobec tego, że w r. bież. odbędzie się kurs hodowli jedwabników, w przyszłym roku oczekiwać należy dalszego, wzmożonego rozwoju jedwabnictwa, zwłaszcza gdy zorganizowana będzie w Białymstoku produkcja jedwabiu. Dotychczas centralna stacja jedwabnicza w Milanówku pod Warszawą zażądała strzeże „tajemnicy”, uważając,